Główna
w Sopocie

Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 216 (1666) B Warszawa, sobota 10 września 1955 r. Cena 20 gr

Modelarze zdają egzamin

Na terenie całego kraju w setkach kół LPŻ młodzi entuzjaści lotnictwa zdobywają podstawowe wiadomości o lotnictwie, stawiają pierwsze kroki konstruując modele samolotów i szybowców. A później najlepsi z nich biorą udział w zawodach modeli latających zbudowanych własnymi rękami.

W tych dniach na warszawski Gocław zjechało 160 modelarzy z całego kraju, aby zdać egzamin ze swej pracy. Są wśród nich bardzo młodzi modelarze, jak np. Włodzimierz Kuśnierczyk, uczeń IX klasy z Warszawy i starsi, np. czołowy modelarz inż. Niestrój (na zdjęciu).

Foto Dąbrowiecki (CAF)

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpoczęty

Przed Pałacem Kultury i Nauki

MŁODZIEŻ ZAPALIŁA SYMBOLICZNY ZNICZ

Uroczysta akademia w Sali Kongresowej

Obsługa własna

Wieczór. Sala Kongresowa Pałacu Kultury i Nauki. Z koronkowej kopuły sufitu płyną w głąb wielkiej sali kaskady światła. Odbijają się o złocone balustrady balkonów i amfiteatru. Oświetlają scenę, na której obok wielkiego emblematu TPPR, widnieje data: 9.IX.— 9.X. Na uroczystość inauguracji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przybywają robotnicy, inteligenci, młodzież — przedstawiciele całego społeczeństwa kraju. Obok cywilnych ubrań, mundury przedstawicieli Armii Radzieckiej.

W tym samym czasie setki chłopców i dziewcząt Warszawy zebrały się przed Pałacem. Zapłonął tu znicz, który zapalili uczniowie Technikum Budowlanego.

Wielka Sala Kongresowa wypełnia się do ostatniego krzesła.

Orkiestra gra hymny Polski i ZSRR. O godzinie 18 zajmują miejsca w prezydium: członek Biura Politycznego KC PZPR **Edward Ochab**, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa, Marszałek Sejmu PRL **Jan Dembowski, Wacław Barcikowski** i **Stefan Ignar**, przedstawiciele władz TPPR, organizacji politycznych i społecznych, Wojska Polskiego, świata kultury i nauki oraz przodownicy pracy i chłopi.

W prezydium zasiedli również Ambasador ZSRR w Polsce tow. **Pantelejmon Ponomarenko**, członkowie delegacji WOKS, przybyli do Polski na zaproszenie Zarządu Głównego TPPR, z przewodniczącym — ministrem Szkolnictwa Wyższego ZSRR, doktorem nauk technicznych, deputowanym do Rady Najwyższej RFSRR tow. **W. P. Jelutinem.**

(Dokończenie na str. 3)

Twórcza przyjaźń

DNIA 8 bm. o godz. 18.30 przed Pałacem Kultury, na placu Stalina w Warszawie zapłonął symboliczny Znicz Przyjaźni. Jak co roku, rozpoczynamy obchody Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Nie od rzeczy, będzie nawiązać przy tej okazji do jednego z nadesłanych do naszej redakcji listów, w którym autor zadaje następujące pytanie:

> „Z wyjątkiem nielicznych wrogów, każdy uczciwy i rozsądnie myślący Polak wie, że naród nasz zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu swoją wolność i niepodległość. Każdy, kto ma oczy otwarte musi widzieć, w jak ogromnym stopniu przyczynia się do wspaniałego tempa naszej rozbudowy wszechstronna i bezinteresowna, prawdziwie braterska pomoc sąsiedzka Związku Radzieckiego. Każdy uczciwy człowiek widzi w ZSRR bastion postępu i pokoju na świecie. A zatem — pisze nasz Czytelnik — siłą rzeczy każdy uczciwy Polak żywi uczucia przyjaźni do Związku Radzieckiego. Czy jest więc w takim razie potrzebne urządzanie co roku Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej?".

Spróbujmy odpowiedzieć na wątpliwości autora listu. Prawdą niewątpliwie jest to, o czym mowa w liście, — że nasz dług wdzięczności i miłości dla narodów radzieckich, dla Kraju Zwycięskiego Socjalizmu ma rzetelne pokrycie. W przykładzie, którym pierwszy w świecie Kraj Socjalizmu zagrzewał polską klasę robotniczą do walki o wolność w przedwojennych latach ucisku i terroru, jak i w latach hitlerowskiej okupacji. W historycznych dekretach Władzy Radzieckiej, które skutecznie potwierdziły prawo naszego narodu do posiadania wolnego, niepodległego, suwerennego i silnego państwa. W rozsianych przy polskich drogach grobach radzieckich żołnierzy — wyzwolicieli. W potężnym dziś Wojsku Polskim, odrodzonym w latach wojny na ziemi radzieckiej. W granicy pokoju na Odrze i Nysie. W wszechstronnej, braterskiej pomocy Kraju Rad — od wagonów z mąką dla wygłodniałego kraju w roku czterdziestym czwartym — do Nowej Huty, do wspaniałych, najnowocześniejszych maszyn, do wybitnych specjalistów radzieckich, którym tak wiele zawdzięcza każda niemal dziedzina naszej gospodarki narodowej. I wreszcie — w trwałym pokoju na świecie, który jest nam tak drogi, a którego tak wytrwale broni na czele całej ludzkości Związek Radziecki.

Ma więc bezsprzeczną rację autor listu, stwierdzając, że uczucia wdzięczności i przyjaźni dla Związku Radzieckiego żywi olbrzymia, przytłaczająca większość naszego narodu.

Nasuwa się jednak pytanie: czy rzeczywiście tylko świadomi wrogowie tych uczuć nie mają, czy zupełnie nie ma już w naszym kraju ludzi uczciwych, lecz otumanionych przez wrogą propagandę, dla których tak chętnie przez szczekaczki używane słowa: Rosja, Sowiety, bolszewicy — kojarzą się z jakąś siłą daleką i groźną? Czyż więc właśnie w tym miesiącu nie należy zwrócić szczególnej uwagi na wyjaśnianie, pokazywanie wspaniałej treści tej przyjaźni, na rzeczowe dokumentowanie tych najpiękniejszych chyba w świecie słów: Rosja... Sowiety... bolszewik... komunista. A dokumentów piękna tych słów mamy wszak tyle, ile pięknego i dobrego jest w naszym życiu.

Faktycznie, całe życie naszego kraju, każdy jego dzień i każda godzina dają coraz nowe dowody tego, czym jest dla nas Kraj Rad, wzbogacają i pogłębiają nasze uczucia przyjaźni dla narodów radzieckich. I rzeczywiście, być może, nie byłoby potrzeby organizowania specjalnego Miesiąca, dla tego, co trwa przecież cały rok. Rację miałby więc może autor listu, gdyby nie pewna, znacznie istotniejsza sprawa: nie wystarczy, że społeczeństwo nasze żywi przyjazne, braterskie uczucia dla Związku Radzieckiego. Pozostaje jeszcze sprawa właściwego rozumienia tej przyjaźni. A to pozostawia w naszym kraju jeszcze wiele do życzenia.

Jak często jeszcze instancje zetempowskie swój stosunek do Związku Radzieckiego i jego przodującej roli sprowadzają do stosunku wyłącznie uczuciowego? Jakże często jeszcze młody robotnik, mający skądinąd duży szacunek dla przodującej techniki i nauki radzieckiej, równocześnie nie zna najbardziej nawet popularnych radzieckich metod pracy, które przecież — gdyby je stosował — znacznie wpłynęłyby na wydajność i oszczędność jego pracy, podniosłoby jego zarobki. Jakże często, wiedząc o nich ogólnikowo, nie stosuje ich, gdyż nikt mu ich nie pokazał, nie zainteresował go nimi.

Czyż więc właśnie rozpoczynający się Miesiąc nie powinien stać się okazją dla masowego zaszczepiania w praktykę życia młodzieży robotniczej tego wszystkiego, co składa się na przodującą rolę techniki radzieckiej, przemysłu radzieckiego, bogatych doświadczeń pracy zakładowych organizacji komsomolskich?

A wieś? Wieś, dla której tak doniosłą, tak niecierpiącą zwłoki sprawą jest podniesienie poziomu uprawy roli i hodowli, szerokie oparcie ich na zdobyczach wiedzy agro i zootechnicznej, masowe stosowanie nowoczesnych maszyn, racjonalnych, nauko-

(Dokończenie na str. 2)

Radzieccy hutnicy wzywają do współzawodnictwa hutę im. Lenina

Od kilku już miesięcy robotnicy huty im. Lenina utrzymują korespondencję z załogą Zakładów Metalurgicznych „Sierp i Młot" w Moskwie.

Szczególnie duże poruszenie wśród robotników Kombinatu im Lenina wywołał list, który nadszedł ostatnio od towarzyszy z Moskiewskich Zakładów. W korespondencji tej radzieccy hutnicy proponują rozpoczęcie współzawodnictwa pracy między ich załogą a robotnikami huty im. Lenina.

44 q zboża z ha

Rekordowy plon żyta zebrał w tym roku Stanisław Wypchło — średniorolny chłop z Okunina w pow. Sulechów, w woj. zielonogórskim. Z 1,25 ha ziemi V klasy uzyskał on 55 q żyta, co w przeliczeniu na 1 ha wynosi 44 q. Żyto zebrane przez tego chłopa odznacza się dorodnymi, pełnymi kłosami, które zawierają przeciętnie od 60 do 80 ziaren.

Tak piękne wyniki Wypchło zawdzięcza wzorowej uprawie gleby, a przede wszystkim dodatkowemu zapylaniu zboża.

Jan Janik, uprawiający żyto na polu sąsiadującym o miedzę z żytem Wypchły, zebrał tylko 15 q ziarna z ha.

Jean Effel

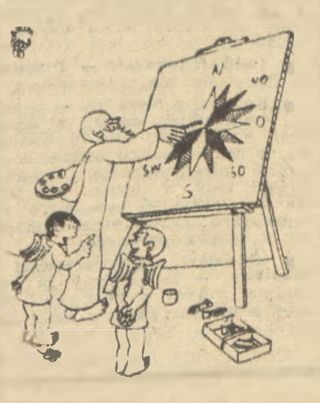

— Sztuka abstrakcyjna?
— Nie, róża wiatrów.

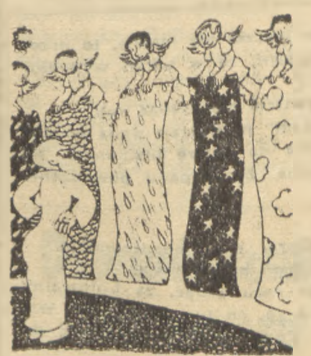

— Naprawdę ładne wzory tapet. Trzeba je zmieniać, aby nie było nudno.

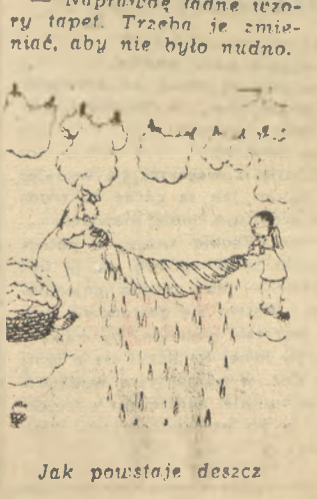

Jak powstaje deszcz

z „Stworzenia Świata"

Na szczęście!

NAD drzwiami każdej niemal bułgarskiej chaty stoi umocowany na drewnianych podpórkach ażurowy daszek. Kiedy spojrzeć w górę, widać zwisające z niego ciężkie kiście winogron. Winogrona są chyba najpopularniejszym w Bułgarii owocem, a wino najpopularniejszym napojem. Bułgarzy piją wino w południe na ochłodę, wieczorem na rozgrzewkę, kiedy są zmęczeni i kiedy są wypoczęci, żeby otrząsnąć się ze snu i żeby zasnąć, na smutek i na radość. Dziś, w 11 rocznicę wyzwolenia swojej ojczyzny wyciągają z piwnic to najlepsze i piją na radość. A powodów do radości mają wiele.

Od czasu, kiedy 9 września 1944 roku w Bułgarii ukształtowała się władza ludowa, ten kraj kiedyś biedny i zacofany, wzbogaca się z roku na rok. Rozwija się przemysł, przed wojną prawie nie istniejący, powstają nowe, nieznane przedtem gałęzie produkcji.

Od 1948 r. do 1954 r. wydobycie węgla wzrosło dwukrotnie, produkcja rudy miedzi — blisko 6-krotnie, produkcja przemysłu chemicznego — 2,5 raza.

Na bułgarskie pola coraz częściej wyjeżdżają maszyny ze znakami fabrycznymi Dymitrowgradu, Madanu, Rudozenu. Siewniki, kombajny, pługi traktorowe, kopaczki ułatwiają pracę i zwiększają plony.

W Nesebyrze, bułgarskim miasteczku położonym nad Morzem Czarnym, mieszka wielu Turków. Jednym z nich jest Ali Assan. W 1945 r. mógł powrócić do Turcji, ale nie zrobił tego. Po co? — zdziwił się, kiedy zapytano go dlaczego nie wyjechał. Tutaj jest mi dobrze. Jego dom, jak większość chat rybackich nad Morzem Czarnym, zbudowany jest z kamienia i gliny, ale u sufitu wisi elektryczna lampa, a na oszklonym kredensie stoi radioodbiornik. Aż tu dotarła elektryczność przynosząc ze sobą kontakt z dalekim światem. Energii elektrycznej produkuje w Bułgarii 5,2 raza więcej niż w 1944 r.

Pisząc o Bułgarii stale należy wymieniać czego o ile jest więcej. Tak np. więcej jest o 1157 szkół zasadniczych, a o 15 — wyższych. Więcej jest o 21.000 studentów, o 35 teatrów.

Każdy rok dorzuca nowe cyfry.

Kiedyś w Płowdiw do stolika, przy którym siedzieli polscy turyści, przysiadł się młody Bułgar i wznosząc kielich musującego wina wypił za zdrowie Polski. Dziś my wypijmy za szczęście i pomyślność naszych bułgarskich przyjaciół.

(b.s.)

★

Przewodniczący Rady Państwa tow. **A. Zawadzki**, Prezes Rady Ministrów tow. **J. Cyrankiewicz** i Pierwszy Sekretarz KC PZPR tow. **B. Bierut** wystosowali w związku z XI rocznicą wyzwolenia Bułgarii depeszę gratulacyjną do Przewodniczącego Prezydium Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Bułgarii Tow. **G. Damianowa**, Prezesa Rady Ministrów Tow. **W Czerwenkowa**, Pierwszego Sekretarza Bułgarskiej Partii Komunistycznej Tow. **T. Żywkowa.**

Nowe przyrzeczenie i prawo harcerskie

Przyrzeczenie

Przyrzekam całym życiem służyć Polsce Ludowej, uczyć się i pracować dla sprawy socjalizmu, strzec honoru harcerstwa, postępować zawsze według wskazań prawa harcerskiego.

Prawo

1. **Harcerz kocha swoją Ojczyznę, Polskę Ludową i dla niej sumiennie spełnia swe obowiązki.**
2. **Harcerz pilnie się uczy.**
3. **Harcerz jest zawsze gotów do pożytecznej dla kraju pracy.**
4. **Harcerz jest dobrym kolegą i wiernym przyjacielem.**
5. **Harcerz jest karny jak żołnierz.**
6. **Harcerz mówi zawsze prawdę i dotrzymuje słowa.**
7. **Harcerz szanuje starszych, rodziców i nauczycieli, chętnie pomaga im w pracy.**
8. **Harcerz jest uczynny, spieszy z pomocą słabszym i broni krzywdzonych.**
9. **Harcerz jest śmiały i zaradny, dzielnie pokonuje trudności.**
10. **Harcerz lubi przyrodę i stara się ją poznać.**
11. **Harcerz dba o swoje zdrowie, uprawia sport i turystykę.**
12. **Harcerz kocha dzieci całego świata i poznaje ich życie.**
13. **Harcerz całym swym postępowaniem stara się zasłużyć na przyjęcie w szeregi ZMP.**

☆ ☆ ☆

ZAMIESZCZAMY powyżej projekt prawa i przyrzeczenia dla harcerzy, które Sekretariat ZG ZMP zatwierdził 2 września do ogólnej dyskusji.

Zmiana tekstu prawa harcerskiego — to nie prosta formalność zastąpienia jednych sformułowań innymi, to pierwszy praktyczny wniosek oceny naszej dotychczasowej pracy z dziećmi, zapoczątkowanej po XV plenum ZG ZMP. Półtora miliona dzieci nosi czerwoną chustę, słucha gawęd na zbiórkach ogniw i zastępów, bawi się razem, podejmuje pod kierunkiem ZMP pożyteczne prace.

Mamy w ręku potężną siłę oddziaływania na młode serca i umysły. Nie wykorzystywaliśmy jej dotąd dostatecznie dla wypełnienia najważniejszego zadania: KSZTAŁTOWANIA W CODZIENNYM ŻYCIU POSTAWY MORALNEJ I CHARAKTERU NASZYCH HARCERZY.

Piękne i słuszne były zawsze ogólne hasła i zasady, z którymi szliśmy do dzieci. I wydawało nam się, że wystarczy je dzieciom przekazać, aby pokierować ich postępowaniem i wpłynąć na ich charakter. Życie pokazało, że jest inaczej. Często, bardzo często w naszych drużynach piękne hasła pozostawały tylko hasłami, a słowa nie godziły się z czynem. Wyciągamy wnioski z tych doświadczeń i mówimy sobie jasno: charakter i postawa moralna człowieka kształtuje się w działaniu. I nie dość wskazywać dzieciom szczytny, ogólny cel — jak to robiliśmy dotąd. Trzeba nauczyć je dążyć do niego krok za krokiem, każdego dnia.

„Służyć Polsce Ludowej", „pracować dla socjalizmu" — z głębokim przejęciem wymawiają harcerze słowa przyrzeczenia, bardziej czując niż rozumiejąc jeszcze, że zawierają się w nich wielkie, piękne i ważne sprawy. Co trzeba robić, żeby tym sprawom służyć? Dotychczas obowiązujące prawo nie dawało dzieciom jasnej odpowiedzi na to pytanie. Było słuszną w treści, ale pełną ogólnych pojęć, „dorosłą deklaracją", nie odpowiadało też w pełni wszechstronnym potrzebom organizacji harcerskiej. Zmieniając tekst prawa, chcemy, aby stało się ono dla dzieci istotną pomocą w samodzielnym wcielaniu w życie założeń ideowych organizacji: aby dawało naszym harcerzom przystępny i pociągający WZÓR POSTĘPOWANIA, aby określało jasno CZEGO WYMAGA od swych członków organizacja i CO TRZEBA ROBIĆ, żeby tym wymaganiom sprostać.

Prawo ujmować więc powinno węzłowe, najważniejsze obowiązki harcerza, których wypełnienie kształtować będzie postawę moralną dziecka i wyznaczy jego ideał życiowy na przyszłość.

OTWARTA zostaje szeroka dyskusja nad projektem prawa. Pomóc nam ona powinna nie tylko w słusznym, prostym i przemawiającym do dzieci określeniu, jacy mają być nasi harcerze. Dyskusja pomóc nam powinna także w głębszym i lepszym niż dotąd zrozumieniu naszych zadań i sensu naszej pracy z dziećmi, i naszych obowiązków wobec nich.

Delegacja NRF przybyła do Moskwy

MOSKWA. Dnia 8 bm. na zaproszenie rządu radzieckiego przybyła do Moskwy delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Federalnej z kanclerzem federalnym dr K. Adenauerem na czele.

Kanclerza Adenauera i delegację rządową powitali N. A. Bułganin, W. M. Mołotow, M. G. Pierwuchin, inne osobistości oficjalne, przedstawiciele prasy radzieckiej i zagranicznej.

Kanclerza federalnego K. Adenauera i członków delegacji witali również dziekan korpusu dyplomatycznego w Moskwie — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Szwecji R. Sohlman, ambasadorowie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.

MOSKWA. Kanclerz dr Konrad Adenauer, oświadczył w swym przemówieniu wygłoszonym na lotnisku:

— Dziękuję Panu, Panie Przewodniczący Rady Ministrów, za niezwykle uprzejme słowa, którymi powitał Pan mnie i naszą delegację.

(Dokończenie na str. 3)

W 50 rocznicę stracenia MARCINA KASPRZAKA

50 lat temu, 8 września 1905 roku na stokach Cytadeli Warszawskiej zginął na szubienicy z wyroku carskiego sądu wielki syn narodu polskiego, niezłomny rewolucjonista — Marcin Kasprzak.

W dniu 8 września 1955 r. na stokach Cytadeli odbył się wiec ludu Warszawy, który złożył hołd pamięci Marcina Kasprzaka.

★

W związku z 50 rocznicą stracenia na stokach Cytadeli Warszawskiej Marcina Kasprzaka, w parku jego imienia w Poznaniu odbyła się dnia 8 bm uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Co mówi o wynikach egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie:

Inż. Anna Przybyłek

Delegat ZW ZMP w wydziałowej komisji rekrutacyjnej na wydz. ceramicznym Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie.

Niewesoło...

Pracuję w komisji rekrutacyjnej na wydziale ceramicznym AGH w Krakowie drugi rok i stwierdzam, że poziom przygotowania kandydatów z matematyki i fizyki jest zastraszająco niski.

W tym roku tematy z matematyki były stosunkowo łatwe — ale już zadanie tekstowe, które wymagało znajomości obliczania procentów sprawiło kandydatom dużą trudność. Jeszcze gorzej wypadło rozwiązanie zadania, w którym należało zastosować wzory trygonometryczne.

Niech jednak fakty mówią same za siebie: 15 proc. kandydatów nie zdało egzaminu pisemnego z matematyki a egzamin poprawkowy „oblała" prawie połowa. Mnie osobiście uderzył jeden fakt: wielu kandydatów miało nieźle opanowany materiał pamięciowo, ale brakowało im zupełnie umiejętności samodzielnego rozwiązywania zadań.

Co sprawiało kandydatom największą trudność z matematyki? — Otóż obliczanie procentów, zastosowanie wzorów redukcyjnych, wyprowadzanie prostych wzorów trygonometrycznych i działania na potęgach ujemnych — czyli tematy — objęte programem średnich szkół tak ogólnokształcących jak i zawodowych. Tymczasem jeden z kandydatów, który z wyróżnieniem zdał egzamin dojrzałości w Technikum Budowlanym w Warszawie w 1954 r., oświadczył na egzaminie poprawkowym, że — „*w programie matematyki w owym technikum nie było działań na potęgach*"(!)

Nielepiej przedstawia się sprawa z fizyką — kandydaci, którym byliśmy zmuszeni postawić ocenę niedostateczną, nie potrafili odpowiedzieć na stosunkowo łatwe pytania. Nie potrafili np. dać definicji ciężaru, ciężaru właściwego, ciepła właściwego itp.

Ogólnie lepiej odpowiadali kandydaci z nauki o Konstytucji, choć i tu zdarzały się wypadki posługiwania się sloganami, wyuczonymi formułkami bez zrozumienia głębszego sensu zagadnień.

Jako przykład bezmyślnego wkuwania regułek na pamięć może posłużyć odpowiedź ucznia, który na pytanie „co to jest nadbudowa" odpalił: „*są to poglądy (polityczne wraz z milicją i wojskiem*").

Oceniając ogólnie poziom przygotowania kandydatów można stwierdzić — absolwenci szkół ogólnokształcących wykazywali lepsze przygotowanie aniżeli absolwenci szkół zawodowych. Absolwenci szkół zawodowych: Liceum Ceramicznego w Szczawnie - Zdroju, Liceum Budowlanego w Warszawie, Technikum Szklarskiego w Wołominie, Liceum Chemicznego w Krakowie wykazali na egzaminie żenujące braki z fizyki. Porównując z rokiem ubiegłym należy stwierdzić, że poziom jest taki sam i te same szkoły zawodowe przysyłają nam rokrocznie słabo przygotowanych kandydatów.

Do tego tematu — wyników egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie — powrócimy na łamach „Sztandaru Młodych" w najbliższych dniach.

Zagadka

Wyobraźmy sobie, że opasaliśmy ciasno naszą planetę sznurkiem w jej najszerszym miejscu (po równiku). Jak wiadomo trzeba by zużyć na to, przyjmując Ziemię za idealną kulę, ni mniej ni więcej tylko 40 000 km sznurka. Dokonawszy tego dzieła przetnijmy w którymkolwiek miejscu ciasno opięty sznurek i wstawmy jeszcze dodatkowo kawałek sznurka długości 10 m. Wyprężając teraz sznurek koncentrycznie wokół Ziemi otrzymamy pewien luz. Ile on może wynieść?

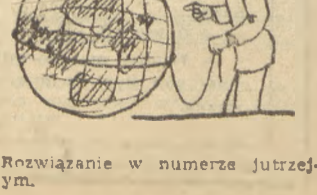

Rozwiązanie w numerze jutrzejszym.

Listy z „niedobrego powiatu" (3)

Być wśród nich, czy nie być?

RUCH dzisiaj w Przesławicach. Ze wszystkich chałup idą ludziska. Różnie idą. Starsi gospodarze wolno, dostojnie, przystając po drodze ze znajomymi na papierosa i pogwarkę; strojne dziewczęta biegną, poprawiając w biegu to uczesanie, to korale, to wstążki przy gorsetach; rozbrykane tabuny chłopców lecą na złamanie karku wznosząc kurz niesfornymi nogami; stare przygarbione babusie w swoich przedwiecznych szałach przemykają się koło chałup chyłkiem. A wszystko to ciągnie w stronę świetlicy, formuje się w tłum — rozgadany, odświętny, oczekujący czegoś.

Co też sprawiło, że całe Przesławice wyległy w to niedzielne popołudnie?

U progu świetlicy stoją dziewczęta jakieś świąteczne, uroczyste i przypinają przychodzącym kłos i kwiat przewiązany wstążeczką. A więc dożynki... I to nie byle jakie Dożynki, które swoim ojcom i starszym braciom urządziła młodzież przesławicka.

Wokół drabiniastego wozu na którym mieni się kolorami wieniec dożynkowy harcują na koniach młodzi krakusi. Czapy z pawimi piórami, lśniące buty, setne pasy. Ładnie chłopcy wyglądają. Ten i ów z ojców patrzący początkowo z niepokojem na to, jak synkowie szarpią uzdami swoje wierzchowce, by je spiąć, po namyśle nie mówi nic. Niech tam... Przecież zbytnio konia nie zgrzeje...

Rusza wreszcie wóz z rozśpiewanymi żniwną pieśnią dziewczętami. Trzaskają szpicruty banderii. Za chwilę przywiozą tu gospodarzy dożynek: przedstawiciela Gromadzkiej Rady Narodowej i przodującą gospodynię.

Nie mogę powstrzymać się od tego, by nie przytoczyć przemówienia przedstawiciela Rady, przemówienia nie z papierka. Z serca:

„Dziękuję ci młodzieży, żeście nas tutaj tak uhonorowali. Młodzież przekazuje rolnikom — ojcom swoim wieniec żniwny. To dobrze. Wspólnie pracowała i wie dobrze, że każdy podniesiony kłos będzie cieszył całą Polskę.

Dla nas byłby nie honor, gdybyśmy naszemu bratu robotnikowi nie dali tego chleba, który tu mamy. Kiedy robotnik idzie do nas z pomocą to i my się z nim chlebem będziemy dzielili. Dziękuję ci młodzieży i życzę, żebyście nadal w swojej wsi pracowali i żebyśmy razem szli ciągle wprzód..."

Gospodyni bierze w rękę bochen chleba. Dzieli go na drobne części, uroczyście częstuje obecnych. Ludzie łamią chleb w palcach, smakują. Nowy chleb. Dobry chleb.

Zanim jeszcze rozpoczną się występy artystyczne, zanim zebrani oklaskiwać będą krakowiaki, oberki, skecze, młodzi zaintonują swoją pieśń: „Naprzód młodzieży świata". Śpiewają wszyscy. Pieśń o wolności, sprawiedliwości, o dobrym jutrze pasowała do tej chlebnej uroczystości.

Ale co to... Czegoście to zwiesili nos na kwintę tow. Guzik?... Czego się tak niepokoi gospodarz dożynek?... Co też tak żywo komentują zebrani w grupkach gospodarze?...

Za chwilę wyjaśnia się. „Ktoś" przyjechał z powiatu i chce wycofać pozwolenie na zabawę. Powód? Powód jest taki, że przed uroczystością wieniec żniwny został poświęcony w kościele. „Zawali się, wszystko diabli wezmą..." — lamentuje Guzik. Czekajcie, może się nie zawali. Poszukajmy „ktosia" z powiatu.

— Kto wy jesteście towarzyszu?

— Ja — pracownik Powiatowej Rady Narodowej. Referat Karny.

— A kogo reprezentujecie tutaj?

— Ja niby? Zarząd Powiatowy ZMP.

— Acha...

★

KTO by tu ładu doszedł... Chłopi twierdzą, że przedstawiciel Zarządu Powiatowego ZMP chciał zabawę rozwiązać. W głos się na to skarżył gospodarz dożynek. Przedstawiciel zaś po wysłuchaniu poglądu waszego wysłannika, że mowy o żadnym rozwiązywaniu być nie może, wyrzekł się swego zamiaru. Pozwolenia jednak, które miał na piśmie, nie dał.

Postawmy sprawę jasno. Związek Młodzieży Polskiej pragnie wychowywać młodzież w naukowym poglądzie na świat. Pragnie, by wiedziała ona, skąd się bierze życie na ziemi, rozwój. Pragnie, by wolna była od przesądów i wiary w cuda. W tym celu Związek nasz zachęca młodzież do nauki, do poznawania świata, organizuje pogadanki, odczyty. Niezależnie od tego jednak, faktem jest, że znaczna część młodzieży szczególnie na wsi, w tej liczbie i zetempowców jest wierząca. Bierze ona udział w obrzędach religijnych i nikt — ale to nikt — zgodnie z panującym w naszym kraju prawem, zgodnie z duchem obowiązujących w naszym Związku uchwał, nie śmie traktować tej młodzieży z tego powodu gorzej.

Oczywiście słuszną była chęć Zarządu Powiatowego, by dożynki miały charakter całkowicie świecki. Są one przecież świętem pracy. Wierzący mają dość innych okazji, by dać ujście swoim uczuciom religijnym. Ale tego się rozwiązywaniem zabaw nie robi... Wymachiwanie przed nosem pozwoleniem na zabawę jest bez sensu. Co więcej jeszcze: szkodzi, ogromnie szkodzi naszej organizacji, naszej sprawie.

Bo i co było treścią dożynek? Kogo to ci młodzi przywieźli i uczcili? Dziedzica, kułaka, reakcjonistę?

Nie, przedstawiciela ludowej władzy, którego wybrali, przodującą chłopkę, wywiązującą się wzorowo ze swoich obowiązków wobec państwa — tych przywieźli.

Do czegóż to nawoływano w przemówieniach? Może do rzeczy złych, gorszących, mogących zaszkodzić naszemu ludowemu państwu?

Nie. Do lepszej wytrwalszej pracy dla kraju. Do bratniego dzielenia się chlebem z robotnikiem, do pójścia naprzód.

A co też śpiewano na tej uroczystości? Obrażające uczucia pieśni?

Nie, śpiewano nasz hymn o walce, o pokoju, o braterstwie.

Czy może wobec tego uroczystość osłabiła pozycję ZMP we wsi?

Nie, nie osłabiła. Chłopi byli wzruszeni. Chłopcy i dziewczęta niezorganizowani wypełniający polecenia dotyczące prac przy organizacji dożynek, gotowi są obecnie spełniać inne polecenia, nawet te dotyczące budowy silosów, co proponuje zarząd koła. Wzmocniła się pozycja ZMP we wsi. I to nie dlatego, że wieniec został poświęcony. A dlatego, że młodzież okazała zainteresowania dla pracy całej wsi, należny szacunek dla wysiłku starszych, dbałość o rozrywkę kulturalną, o zabawę. Oto dlaczego.

★

CZEGO tam brakowało? Brakowało wystąpienia przedstawiciela Zarządu Powiatowego ZMP i innych władz. Wystąpienia, w którym trzeba było podkreślić szczególne znaczenie żniw tegorocznych, wykorzystać tę okazję do dogadania się z młodzieżą niezorganizowaną, z chłopami. A tymczasem towarzysz, wysłannik z ZP z tych wszystkich problemów zobaczył tylko jedną stronę medalu i zamiast uroczystość wykorzystać dla naszej sprawy, zdenerwował ludzi, pogłębił nieufność do naszych instancji organizacyjnych. A po co?

Obrażać się na święconą wodę nie ma co. Jeśli w tej wsi nie potrafiliśmy przez kilka lat drogą rozmów, pogadanek, lektury, pracy wyjaśniającej uświadomić przewodniczącej koła ani aktywu, to miejmy do siebie pretensję. I nie próbujmy odrobić tej sprawy... wstrzymaniem pozwolenia na zabawę.

Po to, żeby zaś tę pracę uświadamiającą wśród młodzieży prowadzić i znaleźć posłuch — trzeba z nią się przede wszystkim dogadać. I jeśli już mamy po Festiwalu zamiar dogadywać się (i to nie w referatach a w życiu, pracy, w zabawie), przyciągać młodzież do idei naszej organizacji, prowadzić za sobą do pracy dla ojczyzny, to tego rodzaju figielki z pozwoleniami trzeba wyrzucić przez okno. I dobrze po nich miejsce wywietrzyć.

Na to miejsce zaś przywołać znajomość praw państwowych i uchwał naszej organizacji. Celów jakie stoją przed naszą młodzieżą i zadań jakie w realizacji tych celów ma nasza organizacja. I wreszcie wiedzę, prawdziwą wiedzę, żarliwą agitację.

Kiedy w 1917 roku we wsiach i miasteczkach Rosji na naprędce skleconych trybunach stawali zachrypnięci agitatorzy bolszewiccy i patrzyli w tłum, wiedzieli, że oprócz tych, którzy bez zastrzeżeń popierają bolszewików są i tacy, którym namącili eserzy w głowie. Innym znów — popi. Niektórzy w ogóle nie wiedzą nic ani o życiu, ani o rewolucji. A przecież poszli ci ludzie za nimi. Tysiącami. Milionami. Choć nie mieli w kieszeni pozwoleń na zabawę...

Czy wyobrażacie sobie towarzysze, jak wyglądałoby dziś nasze życie, gdyby ci agitatorzy obrazili się na słuchających ich ludzi i obrócili się do nich tyłem?

JERZY WIŚNIOWSKI

Twórcza przyjaźń

(Dokończenie ze str. 1)

wych metod uprawy i hodowli? Ileż dobrego może tu uczynić szerokie upowszechnienie bogatych zdobyczy rolnictwa radzieckiego! Nie łudźmy się, są jeszcze na wsi polskiej tysiące chłopców i dziewcząt, którzy o nauce Miczurina i Łysenki wiedzą tyle tylko, że pozwala ona, na przykład — hodować grusze na jabłoniach... Czyż więc nie właśnie masowemu pokazaniu olbrzymich, praktycznych wartości, jakie niesie ze sobą ruch miczurinowski, szerokiemu rozpowszechnieniu tego ruchu na wsi polskiej powinien służyć rozpoczęty Miesiąc?

To samo odnosi się wszak również do naszego życia kulturalnego, do pracy kulturalnej ZMP wśród młodzieży. Jakże ogromnie wzbogaci się ta praca, co ważniejsze — jak ogromnie rozszerzy się horyzont kulturalny młodego człowieka, jeśli rozpoczynający się Miesiąc wzbogaci go o szeroki zasób konkretnej wiedzy o wiekowych i bezcennych skarbach kultury narodów radzieckich, tak bliskiej i pokrewnej nam, jak na przykład, kultura bratniego narodu białoruskiego!

Należy przypuszczać, że znacznie częściej — od przytoczonego na wstępie — nasuwa się inne pytanie: jak najlepiej przeprowadzić w danym środowisku Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej?

Odpowiedź jest prosta: najlepiej — to znaczy tak, by pozostawił po sobie jak największe, realne i trwałe wartości.

Bowiem przyjaźń polsko-radziecka jest przyjaźnią twórczą.

Badania archiwalne wzbogacają wiedzę o rewolucji 1905 — 1907 r.

Przegląd tysięcy różnego rodzaju dokumentów, regestrów, listów i ulotek z lat 1905—1907 — oto olbrzymia praca, jakiej dokonali w bież. roku pracownicy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lublinie. Praca ta umożliwiła zakończenie inwentaryzacji materiałów związanych z historią walk rewolucyjnych w latach 1905—1907 na terenie dawnej guberni lubelskiej, a przy tym odnalezienie wielu dokumentów archiwalnych, które rozszerzają i wzbogacają wiedzę o rewolucji 1905—1907 roku na ziemiach polskich.

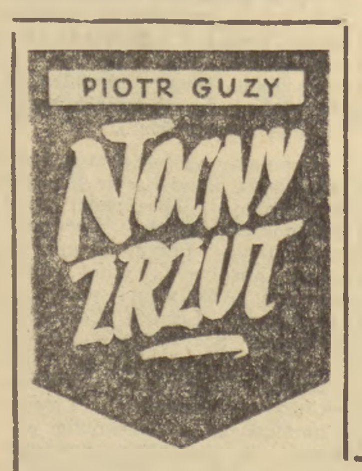

Ponad 11 tysięcy kandydatów na stołeczne wyższe uczelnie przystąpiło już do zdawania egzaminów ustnych, które będą trwać do 17 bm.

Na zdjęciu: Izabella Górska zdaje egzamin na Akademię Medyczną.

Foto Marczak

O TYM warto wiedzieć

Jak człowiek rozniecał ogień

Pierwsze opisy rozniecania ognia znajdujemy w hieroglifach egipskich liczących 6.000 lat. Pocierano wówczas o siebie dwa kawałki drzewa. Innych sposobów rozniecania ognia nie znano (przynajmniej nie opisano ich). Filozof rzymski Seneka w I wieku naszej ery pisał, że istnieją dwa sposoby rozniecania ognia: przez pocieranie dwóch kawałków drzewa i przez uderzanie krzemienia jakimś twardym metalem. Dwa te sposoby przetrwały kilkanaście stuleci aż do wynalezienia zapałki.

W roku 1669 H. Brandt, chemik hamburski, odkrył fosfor. Skonstruowano wtedy setki pomysłowych zapalniczek. Wszystkie te pomysły upadły z chwilą wynalezienia zapałki przez chemika angielskiego Johna Walkera w roku 1827. Zapałki Walkera miały trzy cale długości i posiadały główki złożone z mieszaniny siarczku antymonu, chlorku potasu, gumy arabskiej i krochmalu. Pocierało się je o szklany papier. Zapałki te były niebezpieczne w użyciu i zapalały się w najbardziej nieodpowiednich momentach.

Wynalezienie czerwonego fosforu w roku 1845 przez Antoniego von Schrotte pozwoliło J. Lundstromowi — uczonemu szwedzkiemu — na skonstruowanie w roku 1855 zapałki typu używanego do dziś dnia.

W roku 1843 Raymond Davis Cady wynalazł zapałki niewrażliwe na wilgoć i wodę. Zapalają się one nawet po ośmiu godzinach zanurzenia w wodzie.

Ostatnim wynalazkiem w tej dziedzinie są zapałki nie gasnące nawet przy najsilniejszym wietrze. Jest to patent radziecki z ubiegłego roku.

B. Ż.

Egzotyczne zwierzęta dla ZOO

Ostatnio do Gdyni zawinął statek „Puck", który przywiózł z Rotterdamu kilkadziesiąt okazów egzotycznych zwierząt i ptaków, zakupionych za granicą dla ogrodów zoologicznych w kraju.

M. in. statkiem tym przybyły do Polski dwa młode słonie, dwa kilkuletnie tygrysy, dwie zebry, dwa hipopotamy, kilkadziesiąt różnych gatunków małp, kilka papug, kilka kangurów, dwa olbrzymie podzwrotnikowe żółwie i inne okazy fauny egzotycznej.

Poczta „Sztandaru Młodych"

- **Kazimierz Synalik z Warszawy.** — Kursy kreślarskie (korespondencyjne) prowadzi Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie, ul. Podwale 13-15. Kurs trwa od 9 do 11 miesięcy. Odpłatność za kurs, wraz ze skryptami do nauki, wynosi około 1000 zł (płatne w ratach). Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 7 kl. szkoły podstawowej i 18 lat życia. Zwróćcie się listownie lub osobiście do sekretariatu Zakładu, a otrzymacie bliższe informacje.
- **Stefan Wojdak.** — Szkoły przygotowujące artystów filmowych i scenicznych znajdują się w Warszawie, w Łodzi i w Krakowie — są one uczelniami wyższymi. Oprócz tego, przy Państwowym Teatrze im. Żeromskiego w Kielcach, znajduje się 3-letnie Studium Teatralne (szkoła średnia dla kandydatów po 9 klasach).
- **Stanisław W. z Bydgoskiego.** — Zwróćcie się o informacje bezpośrednio do dyrekcji wybranej przez siebie szkoły.
- **Alicja Biedroń.** — Dziękujemy za przesłane rysunki.
- **Zenek, Jędrek, Staszek i Heniek z Zakopanego.** — W miarę możliwości będziemy starali się zamieszczać równie interesujące opowiadania.
- **Dratwer i St. Lubaszka z Warszawy.** — Dziękujemy za uwagi na temat Festiwalu. Przekazaliśmy je kierownictwu naszej organizacji.
- **Lech Ostrowski.** — Przesłanego materiału nie wykorzystamy.
- **Koledzy z Sieradza.** — Szkoda, że wymieniając adresy z delegatami z Finlandii nie umówiliście się, w jakim języku będziecie prowadzić korespondencję. Radzimy wysłać listy w języku rosyjskim lub niemieckim — kolegom w Finlandii łatwiej będzie je tłumaczyć niż z języka polskiego.
- **Zdzisław Grzywaczewski z Braniewa.** — Dziękujemy za przekazanie wrażeń z Festiwalu. Prosimy o utrzymywanie z nami kontaktu.

MŁODY NOWATOR ROLNICTWA

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR P. [illegible]

Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni

Pierwsze listy chłopców i dziewcząt zgłaszających się do konkursu na uprawę kukurydzy otrzymaliśmy w lutym br. W maju liczba młodych miłośników rolnictwa, którzy przygotowali poletka doświadczalne sięgała 2 tysięcy. Właśnie w tamte, wiosenne dni zadawano nam w listach uparcie prawie te same pytania. Czy mi się uda? — Czy na ziemiach północnych wyrośnie kukurydza? Czy na świeżo zaoranym ugorze można siać kukurydzę — pytali ci, którym ojcowie nie chcieli dać kawałka dobrego pola. — Wypłakałem u ojca 2 ary ziemi na konkurs — pisał 16-letni chłopiec z Pińczowskiego. Każdy list miał prawie jednakowe zakończenie „przyślijcie ziarno na siew i instrukcje. Na pewno nie zawiedziemy. W przyszłym roku kukurydzę uprawiać będzie cała wieś"... itp.

Wśród naszych uczestników konkursu największą grupę stanowią chłopcy z gospodarstw indywidualnych z województw: warszawskiego, rzeszowskiego, krakowskiego, kieleckiego i bydgoskiego. Poważna ilość uczestników konkursu jest ze spółdzielń produkcyjnych z woj wrocławskiego. Są też młodzi nauczyciele, harcerze, agronomowie, uczniowie szkół rolniczych, robotnicy rolni z PGR i starsi samodzielni gospodarze.

Tak więc ziarno wszyscy zgłaszający się na konkurs otrzymali i wysiali. W parę dni po wysiewie nadchodziło do redakcji wiele radosnych listów — że wschody dobre, albo rozpaczliwych — wszystkie rośliny wymarzły lub wrony zniszczyły całe poletka, co robić dalej? Wysyłaliśmy nasiona po raz drugi. W lipcu spotkaliśmy się z grupą naszych hodowców kukurydzy w stacjach doświadczalnych IUNG. Przeprowadziliśmy dyskusję i pokazy na temat uprawy, zbiorów i kiszenia kukurydzy.

Jest wrzesień. Coraz więcej dobrych wieści przynoszą listy uczestników konkursu.

„Pielęgnowałem kukurydzę bardzo troskliwie i choć rosła na piaszczystej ziemi jest piękna i wysoka, sięga 3 metrów. Ludzie z całej wsi przychodzą ją podziwiać. Przeprowadzałem sztuczne zapylanie. Przygotowuję się do zbioru w połowie września" — pisze Czesław Bury z Ulaski, pow. Maków Maz.

„Zbiory kukurydzy będą wspaniałe. Nie tylko my, ale i nasi rodzice cieszą się z tego. Rośliny wyrosły na dwa i pół metra wysokie, a każda z nich ma po dwie lub trzy kolby" — donosi przewodnicząca kółka miczurinowców, Zosia Cabaj z Korczyna Starego.

Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni — mówi przysłowie. A ile to razy naprzeciw wszystkim nieufnym gadkom i śmiechom szedł młody chłopak lub dziewczyna na 1—2-arowe poletko siać kukurydzę. „Muszę udowodnić tym wszystkim, że nie mają racji" — powtarzali wówczas. I z takim przeświadczeniem powstało setki małych (często specjalnie przy drogach) poletek z kukurydzą.

Trudno dziś dokonać pełnego obrachunku — oceny pracy przy pielęgnacji i zbiorach kukurydzy, zważyć ilość kilogramów ziarna i kiszonek. O tych sprawach będziemy szeroko dyskutować na zjeździe młodych hodowców kukurydzy późną jesienią br., na którym m. in. najlepsi spośród uczestników konkursu otrzymają cenne nagrody. Powiemy sobie nie tylko o tym, cośmy robili w okresie lata, o różnych ciekawych doświadczeniach w uprawie, pielęgnacji i zbiorach, ale przede wszystkim mówić będziemy, w jaki sposób wiosną 1956 roku przystąpi do uprawy tej cennej rośliny cała wieś, więcej hektarów siać będą w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Można już dziś stwierdzić, że uparte słowa młodych nowatorów rolnictwa, wypowiadane wiosną, znalazły potwierdzenia w dobrym urodzaju kukurydzy. I to jest gwarancją, że przykład maleńkich często poletek udowodni całej wsi, że kukurydza nie wymaga większego nakładu pracy od innych upraw, nie wymaga również specjalnie dobrej ziemi i może rosnąć na wszystkich terenach w naszym kraju.

Ale w tym roku obok naocznych faktów chłopcy i dziewczęta, aktywiści ZMP pracujący na wsi, muszą nadal przekonywać chłopów o wartościach tej rośliny, już teraz przygotowywać glebę pod uprawę kukurydzy w 1956 roku.

Trzeba dołożyć wiele wysiłku i gorącej mądrej agitacji ze strony młodzieży po to, aby w przyszłym roku zasiew kukurydzy w Polsce przekroczył 200 tys. ha.

H. K.

Chciałbym się koniecznie dowiedzieć... czy u was koleżanki i koledzy — uczestnicy konkursu też taka, sięgająca **3,20 m** kukurydza wyrosła? Czy każda roślina ma po dwie kolby? Już niedługo zbiór i kiszenie, no i dla niektórych nagrody — pisze **Tadeusz Dybka z Chajewa (pow. Łódź).**

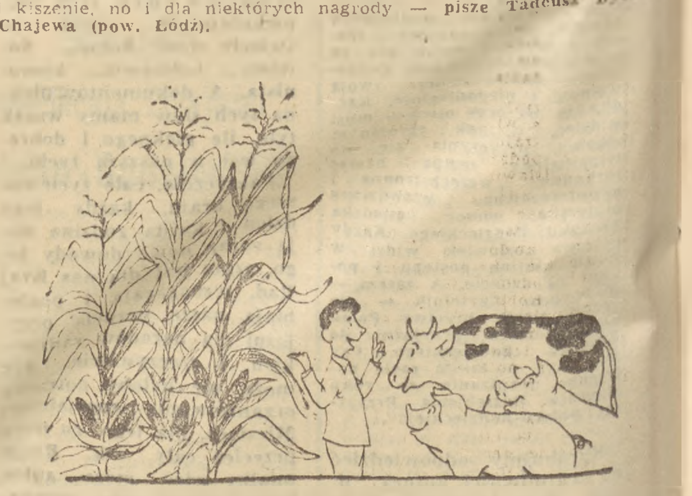

Teraz nie dostaniecie kukurydzy, poczekajcie jeszcze trochę, jak będzie na pastwisku biało

Kiszonki z kukurydzy

Kukurydza może być skarmiana w postaci ziarna, śruty lub jako zielonka w okresie letnim. W zimie kukurydziana kiszonka jest niezastąpioną paszą.

Kukurydza kisi się bardzo dobrze, dzięki temu, że posiada dużą ilość łatwo rozkładających się węglowodanów. Kukurydzę kisimy samą lub w połączeniu z innymi roślinami, zwłaszcza wysokobiałkowymi trudno kiszącymi się — takimi jak: lucerna, koniczyna, mieszanki motylkowe itd.

Trzeba koniecznie zwrócić przy mieszanych kiszonkach uwagę na proporcje: udział zielonej masy kukurydzianej w stosunku do zielonych roślin wysokobiałkowych wynosić musi od 30 do 50 procent.

Ustalona musi być również odpowiednia pora sprzętu kukurydzy przeznaczonej do zakiszenia. Zarówno zbyt wczesny jak i zbyt późny sprzęt zmniejsza wartość odżywczą kiszonki. Kukurydza w odróżnieniu od wielu innych roślin pastewnych zwiększa swoją wartość odżywczą w ciągu całego okresu rozwoju aż do woskowej dojrzałości ziarna. Jednocześnie zwiększa się zawartość węglowodanów bardzo ważnych w procesie kiszenia.

Tak więc wartość odżywcza i zawartość węglowodanów największe są w okresie dojrzałości woskowej.

Jednakże o ile przygotowuje się kiszonkę dla trzody chlewnej i drobiu — trzeba mieć na uwadze, to, że zwierzęta te w odróżnieniu od bydła i owiec trudno trawią włókno zawarte w kukurydzy w okresie dojrzałości. Dlatego kukurydzę przeznaczoną dla tych zwierząt zbierać należy wcześniej. Sprzęt w takim wypadku nie powinien być późniejszy niż w okresie wypełniania się ziarna.

Najlepsze wyniki daje tak zwane kiszenie chłodne. Kiszenie takie odbywa się przy temperaturze od 25 do 30° C. Kiszenie chłodne odbywa się w ten sposób, że rozdrabniamy kukurydzę na sieczkę, następnie starannie i równo ubijamy — w celu wyparcia z masy powietrza. Wypieranie powietrza sprzyja fermentacji mlekowej kukurydzy — zwiększającej znacznie jej wartość pastewną.

Jeśli kisimy kukurydzę w zbiornikach należy pamiętać, że zbiornik powinien być załadowany w ciągu doby na głębokość nie mniej niż 2 metry. W wypadku kiszenia w rowach czy dołach 3—4 metrowej głębokości ładowanie nie powinno trwać dłużej niż 2 dni. Nie należy dopuszczać do długotrwałego leżenia zielonej kukurydzy przy zbiornikach, następuje wówczas zagrzewanie się zielonej masy, podczas którego tracimy witaminy. Pociętą, dobrze ubitą w zbiornikach zielona masę musimy natychmiast szczelnie przykryć. Jeśli zbiorniki nie posiadają specjalnych urządzeń do przykrycia, przykrywamy je warstwą gliny grubości około 10 cm a następnie warstwą ziemi grubości około 25—30 cm.

Oprócz kiszenia zielonej masy kukurydzy, dającej soczystą paszę dla wszystkich zwierząt gospodarskich, możemy z dobrym rezultatem stosować kiszenie słomy kukurydzianej. W celu uzyskania jednak dobrej kiszonki ze słomy kukurydzy wskazane jest dodanie do niej pasz soczystych zwiększających w zakiszonej masie zawartość wody. Słomę z kukurydzy kisimy z zielonkami w stosunku 1:1, bądź z okopowymi 1:0,5.

Słomę z kukurydzy drobno pociętą na sieczkę mieszamy równomiernie podczas układania w zbiorniku z pociętymi zielonkami czy roślinami okopowymi, a następnie dobrze ubijamy i zakrywamy.

Dobre wyniki daje również kiszenie pociętej słomy kukurydzianej wraz z wywarem, wytłokami i z pulpą ziemniaczaną. Jeśli w gospodarstwie nie posiadamy zielonek, okopowych ani odpadków przemysłowych, które moglibyśmy przeznaczyć do kiszenia ze słomą z kukurydzy, wtedy zakiszamy ją tylko z dodatkiem wody. Pociętą na sieczkę słomę podczas układania w zbiornikach polewa się dobrze wodą, licząc 400—500 l na 10 q słomy.

Kiszonką z zielonej kukurydzy żywić możemy z dobrymi wynikami wszystkie zwierzęta gospodarskie, przeznaczając średnio na 1 sztukę trzody chlewnej od 1,5 do 4 kg w zależności od wieku, 10—30 kg na jedną sztukę bydła dorosłego, około 2 kg na dorosłą owcę. Kiszonkę ze słomy kukurydzy przeznaczamy dla bydła i owiec. Trzoda chlewna natomiast nie trawi zupełnie włókna surowego pasz słomiastych.

URSZULA GRUSZCZAK
SGGW

— Cieszę się, że pana znów widzę! Jak się mamy? — ścisnął mu dłoń i poprowadził do fotela.

— Dziękuję, wszystko w porządku. Tylko pan, widzę, się zmienił.

— Czyżby?

— Wąsy pan zgolił.

— Prawda. Cenię pańską spostrzegawczość — zaśmiał się kapitan. Spojrzał ku drzwiom i dodał: — Poznajcie się, panowie.

Dwóch młodych ludzi weszło do pokoju. Podając dłoń mruknęli coś na „ski" i „owicz" i usiedli przy stole. Niższy wyjął papierosy. Miał małą twarz i miękkie włosy, przystojniak. Gdy pudełko wróciło do niego, wziął papierosa, przełamał i wetknął do srebrnej cygarniczki. Zapalili. Dym przyjemnie drażnił nozdrza. Amerykańskie? Karolus odczytał nadruk. No, tak. „Henryk" zwrócił się do niego.

— Dziękuję za telefon. Szkoda, że pan wcześniej nie zadzwonił. Jeszcze teraz jestem zmęczony po podróży.

— Nie było okazji.

— Tak przypuszczałem. Martwiliśmy się o pana. Zależy nam na tym, żeby jutro wszystko się udało. Przygotowania w pełnym toku, prawda? Tu może pan śmiało mówić. Przyjaciele pomogą panu. „Adam" — wskazał na przystojniaka — odbierze dokumenty. Może pan zechce przedstawić plan jutrzejszej wyprawy.

Gdy Karolus skończył, kapitan skinął z uznaniem głową.

— Dobrze przemyślana. „Adam" będzie na miejscu. Gdzie ma czekać?

— Przed garażem. Może kawałek papieru? Ołówek mam, dziękuję. — „Adam" podszedł do stolika. — Otóż tu jest garaż...

— O której?

— Trudno mi powiedzieć. Od dziewiątej w każdym razie musi pan być na miejscu. Jedna rzecz, kapitanie, bardzo ważna.

— Słucham.

— Ja jadę z dokumentami.

— Chce pan, żebyśmy panu pomogli w ucieczce. Nie dowierza pan naszym sprzymierzeńcom?

— Mam swoje powody. Zgadza się pan?

Anglik podumał chwilę.

— Zgoda! Ale trzy dni będzie pan musiał zaczekać. Przez ten czas przygotujemy przerzut.

— Okrętem.

— Wolałbym, żeby pan przeszedł przez zieloną granicę.

— Okrętem, powiedziałem. Nie będę sam!

— Kobieta? Hm, to trochę komplikuje sprawę. Nie mógł pan wybrać sobie mężczyzny na towarzysza? Przepraszam,

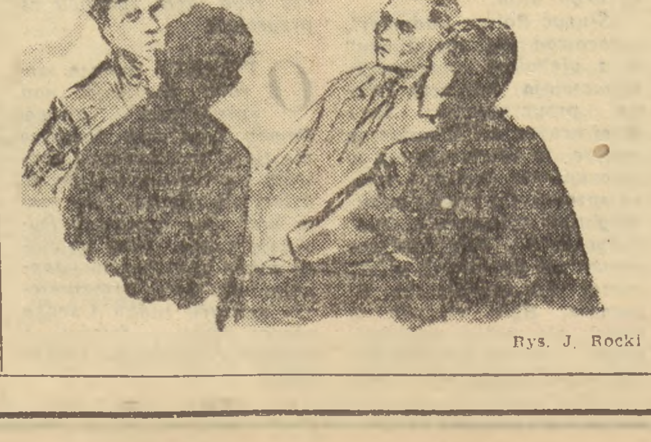

Rys. J. Rocki

nie chciałem urazić. Dobrze, jeśli inaczej nie można, to przerzucimy okrętem. Z góry zaznaczam, że w takim wypadku sprawa może się przeciągnąć.

— Czas nie gra roli. Byle oczywiście nie czekać rok.

— Najwyżej dwa tygodnie. „Adam" przewiezie pana w bezpieczne miejsce. Tam pan zaczeka na dalsze instrukcje. Na tym skończymy dzisiejsze spotkanie. Życzę panu powodzenia w akcji. Pokaż się pan prędko!

— Z moją dziewczyną!

— Naturalnie! Proszę jej przekazać moje pozdrowienia.

Gdy dojeżdżali do Katowic, Chutroń odezwał się:

— Bardzo miły ten Anglik. Od razu widać, że kulturalny człowiek. Wiadomo — Anglia! Nie to, co tu — Wschód! Wie pan, obrzydło mi już tu życie. Chyba i ja wybiorę się do Berlina.

— A parcela?

— Sprzedam albo zostawię bratu.

— Co pan tam będzie robił?

— Znajdzie się coś. Mało to roboty wszędzie?

— Ale nie w Niemczech. Do wojska pana wezmą.

— Mnie? Nie ma obawy. Chciałbym wyjechać do Ameryki. Zawsze mnie ciągnęła włóczęga. Jestem silny, wytrzymały, biedy się nie boję. Jak pan myśli, dobry pomysł?

— Tu na pewno nie ma po co siedzieć.

— Wie pan, ja się tu już źle czuję. Zawsze mi się wydaje, że mi ktoś po piętach depcze. Takim jak ja coraz tu trudniej. Nie ma co czekać, aż mnie aresztują, lepiej nawiać.

Tego samego zdania był Karolus. Zrobić swoje, a potem wyjechać gdzieś z Niną. Nagle zdał sobie sprawę, że ją kocha. „Pojedzie ze mną — myślał — na pewno pojedzie. Zresztą już ja się o to postaram." Potem się zastanowił czy naprawdę jego uczucie do niej jest tak głębokie, by dawało mu prawo decydowania za nią o jej losie. Bo liczył się z tym, że Nina może odmówić wyjazdu. Cóż, w najgorszym wypadku się rozejdą. A za to, że ją z Polski wyrwie, będzie mu wdzięczna. Jeśli nie teraz, natychmiast, to po pewnym czasie. Więc nie ma się nad czym zastanawiać.

O 20 tys. osób zmniejszą Węgry liczebność swej armii

BUDAPESZT. Rada Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej, biorąc pod uwagę osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych po genewskiej konferencji czterech wielkich mocarstw oraz pragnąc przyczynić się skutecznie do dalszego złagodzenia tego napięcia i do przywrócenia zaufania między państwami, postanowiła zmniejszyć do dnia 31 grudnia 1955 roku liczebność sił zbrojnych Węgierskiej Republiki Ludowej o 20 tysięcy ludzi.

Środki materialne zwolnione wskutek zmniejszenia liczebności sił zbrojnych będą przeznaczone na dalszy rozwój gospodarki i na cele społeczne. Zdemobilizowani żołnierze i oficerowie otrzymają pracę w rolnictwie i przemyśle oraz w innych gałęziach gospodarki narodowej i różnych instytucjach.

Rozmowy moskiewskie powinny przynieść KONKRETNE DECYZJE w sprawie normalizacji stosunków ZSRR — NRF

— pisze dziennik „Prawda"

MOSKWA. Dziennik „Prawda" publikuje artykuł wstępny pt. „O normalizację stosunków między ZSRR a Niemiecką Republiką Federalną".

W dniu 9 września br. — pisze „Prawda" — rozpoczynają się w Moskwie rozmowy między delegacją rządową Niemieckiej Republiki Federalnej z kanclerzem Adenauerem na czele a rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Uwaga szerokich kół opinii publicznej wszystkich krajów skupia się na tych rozmowach. Inicjatywa Związku Radzieckiego, który wystąpił z propozycją normalizacji stosunków między ZSRR a NRF, została uznana wszędzie za doniosły wkład do rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej. Nawiązania normalnych, poprawnych stosunków między obu krajami wymagają interesy pokoju i bezpieczeństwa europejskiego, jak również interesy narodu radzieckiego i narodu niemieckiego.

Najszersze koła niemieckiej opinii publicznej witają z zadowoleniem rozpoczynające się w Moskwie rozmowy i dają wyraz pragnieniu, aby nawiązanie osobistych kontaktów między czołowymi mężami stanu obu krajów uwieńczone zostało powzięciem konkretnych decyzji w sprawie nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych między ZSRR a Niemiecką Republiką Federalną. Na tym właśnie polega główne zadanie rozmów, zadanie całkowicie jasne i zrozumiałe.

Jeśli chodzi o sprawę przywrócenia jedności Niemiec — pisze „Prawda" — to stanowisko Związku Radzieckiego jest całkowicie jasne: ZSRR był i pozostaje nadal zdecydowanym zwolennikiem przywrócenia jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Układy paryskie weszły już w życie i są realizowane. Stworzyło to nową sytuację, której nie można ignorować. Uwzględniając nową sytuację, która powstała po wejściu w życie układów paryskich, Związek Radziecki wysunął nowe propozycje na genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw. ZSRR zaproponował, aby problem przywrócenia jedności Niemiec był rozwiązywany krok za krokiem, na drodze łagodzenia napięcia międzynarodowego w Europie, na drodze likwidacji istniejących wojskowych ugrupowań państw i stworzenia skutecznego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem w tym systemie najpierw zarówno Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak i Niemieckiej Republiki Federalnej, a następnie zjednoczonych Niemiec.

Rozwiązanie problemu niemieckiego wymaga w obecnych warunkach wielkich i poważnych wysiłków zarówno ze strony wielkich mocarstw, jak też w szczególności ze strony samego narodu niemieckiego. Jasne jest także, że przy rozwiązywaniu problemu zjednoczenia Niemiec nie można nie liczyć się ze zdaniem zarówno Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak i Niemieckiej Republiki Federalnej. Innymi słowy, w obecnych warunkach rozwiązanie tego problemu zależy przede wszystkim od samych Niemców, od ich wspólnego wysiłku.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to był on i jest nadal zwolennikiem rozwiązania problemu niemieckiego na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Normalizacja stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną przyczyni się do nawiązania współpracy między obu krajami oraz stanie się poważnym wkładem do sprawy utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie.

Oświadczenie Adenauera

◆ (Dokończenie ze str. 1)

Mam niepłonną nadzieję, że pierwszy kontakt, który nawiązujemy przez pobyt nasz w Moskwie, stanowić będzie początek ustanowienia normalnych, dobrych stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemcami.

Jestem głęboko przekonany, że pokojowa współpraca może przynieść wiele korzyści narodom Związku Radzieckiego i narodowi niemieckiemu i że zachowanie i utrwalenie dobrobytu i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie zależy w dużej mierze od normalizacji naszych stosunków.

Naszą pracę i nasze rokowania tu w Moskwie chcemy całkowicie poświęcić sprawie pokoju.

BERLIN. Młodzieżowa Organizacja Socjal-Demokratyczna w Nadrenii — Westfalii, „Falken" ogłosiła list otwarty do Adenauera.

„Polityka Adenauera powinna przede wszystkim służyć interesom narodu niemieckiego z tej i z tamtej strony Łaby — głosi m. in. list.

Kanclerz — podkreślają autorzy listu — powinien prowadzić rozsądną i realną politykę, aby historia nie określiła go jako głównego winowajcy utrwalenia podziału Niemiec".

MOSKWA. Widok Kremla z Mostu Kamiennego.

Foto CAF

Uroczysta akademia w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1)

Wśród delegacji starszy, uśmiechnięty człowiek. Gdy zasiada za stołem prezydialnym przez salę przebiega jak gdyby lekki prąd. Wybuchają serdeczne oklaski. To profesor **L. W. Rudniew** — przewodniczący Sekcji Architektury WOKS, członek prezydium Akademii Architektury ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej. Prof. Rudniew jest jednym z współtwórców projektu Pałacu Kultury. Teraz, w pięknej sali Pałacu kłania się warszawiakom dziękującym jemu i architektom radzieckim, których reprezentuje. W prezydium zasiadają również pozostali członkowie delegacji, aktywiści TPPR i przodownicy pracy.

Uroczystości przewodniczy wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPPR, członek Rady Państwa tow. **Stefan Matuszewski.**

Mówi on m. in.: „umacniamy i umacniać będziemy ze wszystkich sił więź ideologiczną i wieczystą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Korzystając z przykładu i pomocy ZSRR, naród Polski będzie odnosił dalsze zwycięstwa w walce o dobrobyt mas pracujących, o pokój i socjalizm". Referat wygłasza tow. **Stefan Ignar.**

Owacją przyjmuje sala pozdrowienia narodu polskiego dla partii, rządu i narodów ZSRR.

W imieniu delegacji radzieckiej gorące, braterskie pozdrowienia dla narodu polskiego od narodów Związku Radzieckiego przekazuje zebranym tow. **Jelutin.** Jego okrzykowi na cześć wieczystej przyjaźni narodów ZSRR i Polski towarzyszą długo niemilknące oklaski. Dźwięki hymnów Polski i ZSRR kończą oficjalną część akademii.

Scenę zalewa potok światła. Część artystyczną inauguracji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej otwiera „Suitą lubelską Dziesięciolecia" Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej. „Suita Ukraińska" w wykonaniu tego zespołu kończy bogatą część artystyczną.

T. SZCZEPAŃSKI

Podobnie jak w Warszawie, inauguracja Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w całym kraju miała uroczysty charakter. W Łodzi, Poznaniu, Szczecinie i innych miastach odbyły się akademie, pochody i capstrzyki młodzieży. Na grobach żołnierzy radzieckich złożono liczne wieńce.

ŚWIAT z bliska

Lud Chile w ofensywie

Czerwone smukłe skały są tam,
powietrze
Dzikością tysiąca swych rąk
Wyrywa, układa te budowle
I oślepiający szkarłat wznosi
się do nich z przepaści.
Wyrosła z nich miedź, ogień
i siła)*

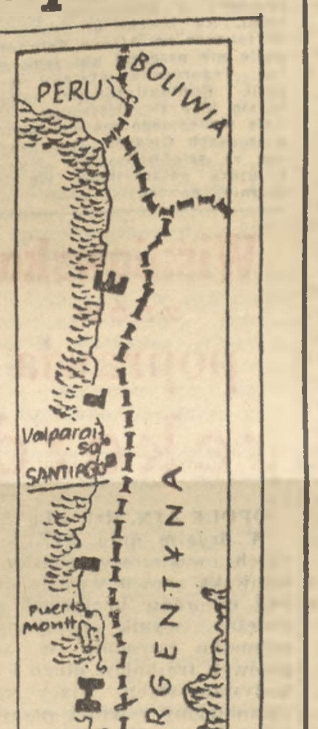

— To Chile opiewane przez Pablo Nerudę.

Jak długa szpada wbija się ten kraj między największe na świecie góry — Andy i największy na świecie Ocean — Spokojny. Położony na zachodnim wybrzeżu kontynentu Ameryki Południowej, obszar Chile ma 4 tysiące kilometrów długości i zaledwie 200 km szerokości.

Bogaty to kraj. Jego ziemia kryje największe na świecie złoża miedzi, żelaza, manganu, siarki, złota, srebra i saletry. Bogaty, ale...

W połowie sierpnia br. rząd chilijski podał się do dymisji. Jest to już trzeci kryzys rządowy w bieżącym roku, a dwunasty — w ciągu dwu i półletniej kadencji obecnego prezydenta Ibaneza.

Kryzysy te, rzecz jasna, ściśle się wiążą z istniejącą w tym kraju sytuacją społeczną i gospodarczą. Jak się ona przedstawia?

Na ulicach stolicy Chile Santiago śpią bezdomni i żebracy. 300 tysięcy dzieci ma co prawda prawo do nauki, ale nie chodzi do szkoły, bo ich rodzice nie mają pieniędzy. Kobiety mają prawo do dwumiesięcznego urlopu macierzyńskiego, ale ponieważ w ciągu tego czasu dostają zaledwie połowę uposażenia, a ceny rosną z dnia na dzień, muszą pracować, żeby zarobić na życie. Uchwalona 3 września 1948 roku ustawa „o obronie demokracji" pozbawiła 30 tysięcy obywateli praw wyborczych, a swobody obywatelskie i zdobycze socjalne mas pracujących anulowała lub ograniczyła. 20 września 1954 roku ogłoszono w Chile stan wyjątkowy — z powodu „zamieszek". „Zamieszek", które były protestem przeciw oddaniu Chile na łup amerykańskich monopoli.

I tu dochodzimy do źródeł choroby toczącej organizm tego kraju.

W czasie swojej kampanii wyborczej we wrześniu 1952 roku obecny prezydent Ibanez obiecał anulować represyjne ustawy swego poprzednika i zrealizować reformę rolną, przywrócić krajowi bogate źródła surowców, znajdujące się w rękach monopoli amerykańskich, prowadzić handel ze wszystkimi krajami świata i anulować układ wojskowy z USA. Obietnice obietnicami, a życie życiem — powiedział sobie Ibanez po zwycięstwie w wyborach i odłożył projekty reform do lamusa.

Złożony z 19 partii kongres chilijski podporządkowuje się żądaniom USA. Ale to nie wystarcza. Amerykanie doszli do wniosku, że dobrze by było mieć w Chile dyktatora w stylu gwatemalskiego Armasa czy brazylijskiego Filho. Na stanowisko to „typują" generała Yaneza Zavale, specjalistę od likwidacji strajków robotniczych, c i ochraniania interesów amerykańskich monopoli, starego przyjaciela USA jeszcze z lat, kiedy był tam chilijskim attaché prasowym.

Jeszcze w kwietniu prasa doniosła, że grupa słuchaczy Akademii Wojskowej utworzyła w armii chilijskiej podziemną organizację, która ma dokonać zamachu stanu. W obliczu niebezpieczeństwa ustanowienia jawnej dyktatury amerykańskiej wszyscy patrioci chilijscy ruszyli do walki. W całym kraju powstają komitety obrony wolności swobód obywatelskich. Front Ludowy skupia komunistów, socjalistów, demokratów. W akcjach protestacyjnych przeciwko zamiarom USA biorą również udział członkowie partii pracy i falangi narodowej (partia katolicka). Centrala związków zawodowych, mająca dotychczas orientację prawicową, „zjednoczyła się z partiami związanymi głęboko z ludem, aby wystąpić przeciw tyranii" — jak oświadczył niedawno prezes Centrali Blest.

W całym kraju odbywają się strajki przeciwko drożyźnie, o podwyżkę płac, przeciw antydemokratycznym ustawom. Rząd rozpoczął akcje represyjną, aresztując przywódców związkowych. W prowincji Santiago ogłoszono stan wyjątkowy oraz zarządzono mobilizację 15 tysięcy rezerwistów dla wzmocnienia garnizonu Santiago. Związkowcy domagają się zwolnienia wszystkich aresztowanych i amnestii dla osadzonych w więzieniach.

„Lud jest w ofensywie" — oświadczył przewodniczący partii komunistycznej Lafette.

Niedawno „New York Times" pisał: „Chile przedstawia sobą ciemny i niebezpieczny obraz".

Zapomniał widocznie dodać: niebezpieczny dla międzynarodowego kapitału.

B. SOBIERAJSKA

Bezdomni w Chile „mają prawo" spać na ulicach miast. Byle nie w śródmieściu: stąd policja wygania „szpecących miasto" nędzarzy.

---

*) wyjątek z „Pieśni Powszechnej".

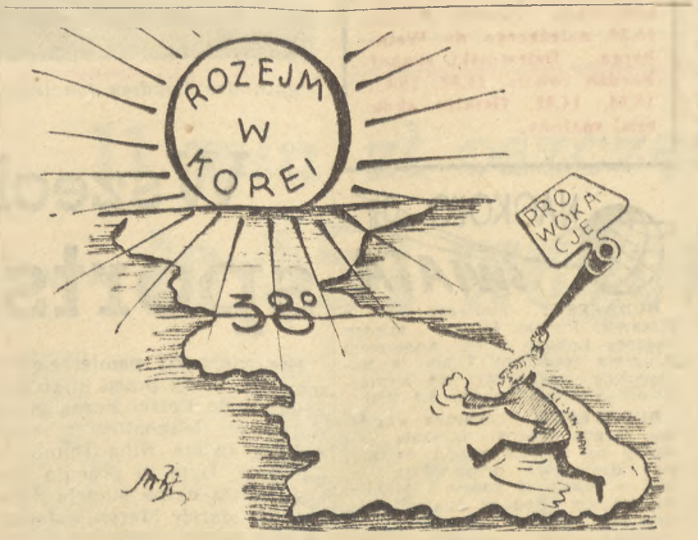

„Z motyką na słońce"

Rys. M. Pętkowski

Republiki radzieckie wywarły na mnie wielkie wrażenie

— powiedział członek Sądu Najwyższego USA DOUGLAS

MOSKWA. Członek Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Wiliam Douglas odbywa podróż po Związku Radzieckim. Zwiedził on wiele krajów, był w Azji i w Afryce, lecz w Związku Radzieckim jest po raz pierwszy. W krótkim okresie zwiedził on wiele miast ZSRR — Baku i Krasnowódzk, Aszhabad, Bucharę, Taszkent, Samarkandę, Stalinabad, Frunze, Ałma-Ata, Barnaul, Nowosybirsk i Omsk. „Litieraturnaja Gazieta" opublikowała wywiad z Douglasem.

— Republiki środkowo-azjatyckie wywarły na mnie wielkie wrażenie — powiedział Douglas. Malowniczy krajobraz wysokie góry, kwitnące ogrody przypomniały mi najbardziej ulubione zakątki mojej ojczyzny. Chciałem w czasie podróży zobaczyć jak najwięcej i spotkać się z różnymi ludźmi. Tak właśnie zrobiłem: rozmawiałem z sędziami i ministrami, z przewodniczącymi kołchozów, nauczycielami i kołchoźnikami. Przede wszystkim pragnę podkreślić, że wszędzie przyjmowano mnie wyjątkowo przyjaźnie i wszyscy byli bardzo gościnni. Widziałem wiele kołchozów, ich osiągnięcia i poznałem warunki bytu ludzi.

Wielkie wrażenie wywarła na Douglasie sztuka narodowa republik radzieckich.

Szczytem tego co widziałem na scenie był balet w Teatrze Wielkim. Ułanowa w „Fontannie Bachczyseraju" jest niezrównana. Jest ona tak lekka i pełna wdzięku, że wydaje się, iż nie dotyka ziemi... Bardzo mi się również podobała Gołowkina w „Jeziorze Łabędzim", balecie, którego muzyka znana jest na całym świecie.

Odpowiadając na pytanie, jak się odnosi on do idei rozszerzenia kontaktów między wszystkimi krajami, a zwłaszcza między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, Douglas oświadczył:

— Uważam, że konieczna jest jak najszersza wymiana turystów. I nie tylko turyści, lecz również całe grupy ludzi reprezentujące rozmaite zawody powinny przyjeżdżać ze Stanów Zjednoczonych do Związku Radzieckiego i ze Związku Radzieckiego do Stanów Zjednoczonych. Chciałbym, aby do kraju radzieckiego przyjeżdżali prawnicy amerykańscy, lekarze, nauczyciele, inżynierowie, farmerzy. Przykład podróży amerykańskiej delegacji rolniczej po Związku Radzieckim i wizyty radzieckiej delegacji rolniczej w Stanach Zjednoczonych jest godny naśladowania.

Trzeba lepiej znać się wzajemnie — mówi Douglas — a wówczas stanie się jasne, że jest wiele wspólnego u Rosjan i Amerykanów.

„Błyskawica" i „Burza" zacumowane w porcie Portsmouth

Wielkie zainteresowanie wizytą polskich okrętów

PORTSMOUTH. 8 września w godzinach popołudniowych do brytyjskiego portu Portsmouth przybyły z rewizytą dwa niszczyciele polskie — „Błyskawica" i „Burza".

Podczas wchodzenia okrętów polskich do bazy marynarki wojennej Wielkiej Brytanii, Royal Dockyard na molo portowym zgromadziły się tłumy mieszkańców Portsmouth.

Na spotkanie „Burzy" i „Błyskawicy" wypłynęli oficer inspekcyjny i oficer łącznikowy reprezentujący dowódcę bazy Portsmouth. Wraz z nimi na pokład naszych okrętów weszli attaché morski ambasady PRL w Londynie ppłk Kaźmierski i jego zastępca kpt. Reka.

Przy wejściu do portu polskie okręty wojenne oddały salwę artyleryjską, na którą odpowiedziały salwą powitalną baterie nabrzeżne.

Oba niszczyciele zostały zacumowane przy nabrzeżu South Railway Jetty. Podniesiono na nich galę flagową.

Przybyłe okręty powitał konsul generalny PRL w Londynie Maciejkowicz, składając oficjalną wizytę dowódcy zespołu, komandorowi L. Janczyszynowi.

Całe popołudnie 8 bm. poświęcone było składaniu wzajemnych wizyt.

Liczni przedstawiciele prasy angielskiej zostali zaproszeni do zwiedzenia „Błyskawicy". Okręty polskie wzbudziły wśród dziennikarzy angielskich ogromne zainteresowanie.

Po odjeździe admirała Creasy, komandor Janczyszyn udał się z wizytą do lorda — majora Portsmouth P. G. Day'a, który z kolei rewizytował dowódcę zespołu okrętów polskich. Również ambasador Milnikiel złożył wizytę na pokładzie „Błyskawicy".

Wieczorem admiralicja brytyjska wydała przyjęcie na cześć oficerów polskich, zaś marynarze brytyjscy podejmowali marynarzy polskich.

W piątek 9 bm. w godzinach rannych delegacja załóg obu okrętów polskich złoży wieniec u stóp pomnika poległych marynarzy brytyjskich.

Nad tajemnicami nieba i ziemi obradują uczeni świata w Brukseli

PARYŻ. Jak donoszą z Brukseli rozpoczęło się tam posiedzenie komitetu roku geofizycznego, który będzie trwał od czerwca 1957 do końca 1958 r. W obradach bierze udział 150 uczonych z 30 krajów.

Tematem obrad jest koordynowanie planów badań naukowych w związku z rokiem geofizycznym. Projektowane prace naukowe obejmują m. in. skonstruowanie sztucznych satelitów ziemi, badanie terenów Antarktydy, obserwacje trzech zaćmień słońca oraz szereg innych problemów.

Grupa uczonych pod kierownictwem profesora uniwersytetu w Oxfordzie Sydney Chapmana i uczonego amerykańskiego Loyda Berknera ustali daty i miejsca największych dotychczasowych badań ziemi i nieba.

W czasie trwania roku geofizycznego odbędą się tzw. „dni świata", podczas których uczeni na całym świecie w wielu krajach będą obserwowali trzy zaćmienia słońca i lot rakiet stratosferycznych.

Komitet omówi sprawę wysłania 8 ekspedycji naukowych do Antarktydy, w skład których wejdą uczeni ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i innych krajów.

Delegacja polska na X sesję ONZ

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyznaczył delegację polską na X sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, rozpoczynającą się 20 września br. w Nowym Jorku, w następującym składzie:

Przewodniczący delegacji: **Marian Naszkowski** — Podsekretarz Stanu w MSZ. Delegaci: **Juliusz Katz-Suchy** — Minister Pełnomocny, Dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, **Henryk Birecki** — Ambasador, Stały Delegat PRL przy ONZ, **Eugeniusz Milnikiel** — Ambasador PRL w Wielkiej Brytanii, **Romuald Spasowski** — Ambasador PRL w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zastępcy delegatów: **Jerzy Putrament** — Poseł na Sejm, **Konstanty Łubieński** — Poseł na Sejm, **Irena Domańska** — Poseł na Sejm, **Manfred Lachs** — Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dyrektor Departamentu w MSZ, **Henryk Altman** — Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych.

Rada Bezpieczeństwa wzywa Egipt i Izrael do zaprzestania walk

NOWY JORK. **8 bm. odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, na którym rozpatrywano sprawę ciągłych konfliktów izraelsko-egipskich w okolicy Gazy.**

Posiedzenie zwołane zostało na żądanie Wielkiej Brytanii, USA i Francji.

Po dyskusji Rada Bezpieczeństwa uchwaliła jednomyślnie rezolucję zgłoszoną przez trzy mocarstwa zachodnie. Wzywa ona Egipt i Izrael, „by niezwłocznie przyczyniły się do ustanowienia porządku i spokoju w okolicy Gazy, położyły kres dalszym incydentom oraz przestrzegały postanowień rozejmu".

Austriacka Rada Narodowa podjęła ustawę o utworzeniu armii

WIEDEŃ. Austriacka Rada Narodowa (Izba Niższa Parlamentu) na specjalnym posiedzeniu w dniu 7 bm. uchwaliła głosami przedstawicieli partii rządowych ustawę w sprawie utworzenia armii austriackiej.

Przeciwko ustawie głosowali deputowani Komunistycznej Partii Austrii i partii „niezależnych".

Jak wiadomo w końcu maja br. Komunistyczna Partia Austrii opublikowała oświadczenie, w którym domagała się przeprowadzenia referendum ludowego w tej sprawie. W oświadczeniu tym wypowiedziała się ona przeciwko utworzeniu armii austriackiej stwierdzając, że dla ochrony granic Austrii wystarczyłaby demokratyczna milicja.

Warszawiacy porządkują swoje miasto

W pierwszym tygodniu tradycyjnego warszawskiego września w czynie społecznym przy budowie stolicy wzięło udział przeszło 14 tys. osób.

Ok. 8.600 mieszkańców Warszawy pracowało na terenie Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu.

Mieszkańcy stolicy biorą coraz liczniejszy udział również w pracach na terenie swoich dzielnic.

Dziś w WARSZAWIE

TEATRY

Ateneum — „Maturzyści" — g. 19. **Polski** — „Lorenzaccio" — g. 18.30. **Kameralny** — „Dom kobiet" — g. 19. **Narodowy** — „Śmierć Pazuchina" g. 19. **Powszechny** — „Most" — g. 19. **Syrena** — „Diabli nadali" — g. 19. **Współczesny** — „Teatr Klary Gazul" — g. 19. **Teatr Domu Wojska Polskiego** — „Wesele" — g. 18. **Teatr Estrada** — „Wieszczka lalek" — g. 19.15. **Estrada na Skarpie** — „Nie wychylać się" — g. 19.30. **Kleks** — „Czarodziejskie wrzeciono" — g. 16.

KINA

Moskwa — „Żurbinowie" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Dzieci partyzanta" — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Królowa balu" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Muranów** — „Stara forteca" — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21. **Śląsk** — „Nieprawe dziecko" + progr. skl. — g. 14, 16, 18, 20. **Przyjaźń** — „Na bezludnej wyspie" — g. 11, 13, 15, 17, 18.30, 20.30. **Młoda Gwardia** — „Mężny Pak" — g. 10, 11 poranek „Na bezludnej wyspie" — g. 12, 14, 16, 17.30, 19.30. **1 Maj** — „Romeo i Julia" — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Czapajew" — g. 14, 16, 18, 20. **Metro**, ul. Marszałkowska 77-79 — „Opowieść o polowaniu" — g. 17, 19. **Stolica** — „Strażnica w górach" — g. 14, 16, 18, 20. **W-Z** — „Podstęp swatki" — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „O 6 wieczorem po wojnie" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Śluby kawalerskie" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Arena śmiałych" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Czekaj na mnie" — g. 17, 19. **Olsztyn** — „Panna bez posagu" — g. 17, 19. **Radość** — „Nauczyciel" — g. 17, 19. **Jutrzenka** — „Śmiali ludzie" — g. 19.30. **Kolejarz** — „Pieśń tajgi" — g. 19.30. **Związkowe** (ul. Skierniewicka 2-4) — „Konik polny" — g. 17, 19.

RADIO

NA DZIEŃ 10 WRZEŚNIA 1955
(SOBOTA)

Program I — na fali 1322 m. Program dnia 6.55, 15.20, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.30 Muzyka baletowa, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Stylizowana muzyka ludowa, 6.33 Kalendarz radiowy, 6.45 Gimnastyka, 7.15 Koncert orkiestr dętych, 7.45 Z piosenką do pracy, 8.00 Koncert muzyki rozrywkowej, 8.40 Koncert solistów, 9.00 „Uczmy się śpiewać" aud. dla klas III i IV, 9.20 Piękne głosy, 10.00 Muzyka rozrywkowa, 10.35 Muzyka na orkiestrę smyczkową, 11.00 Koncert krakowskiego chóru PR, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Przegląd prasy, 12.15 Utwory na obój, 12.30 Na swojską nutę, 13.00 Aud. dla wsi, 13.10 Przerwa, 15.30 „Sól morska" słuch. dla dzieci, 16.05 Koncert życzeń, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Koncert rozrywkowy, 18.20 Ulubione melodie, 18.45 Utwory fortepianowe, Fr. Liszta, 19.00 Przy sobocie po robocie, 20.30 Muzyka taneczna, 21.50 Felieton literacki, 22.00 Kronika sportowa, 22.10 Radziecka muzyka operetkowa, 22.40 Melodie taneczne, 23.10 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Cóż to za konkurencja sportowa?

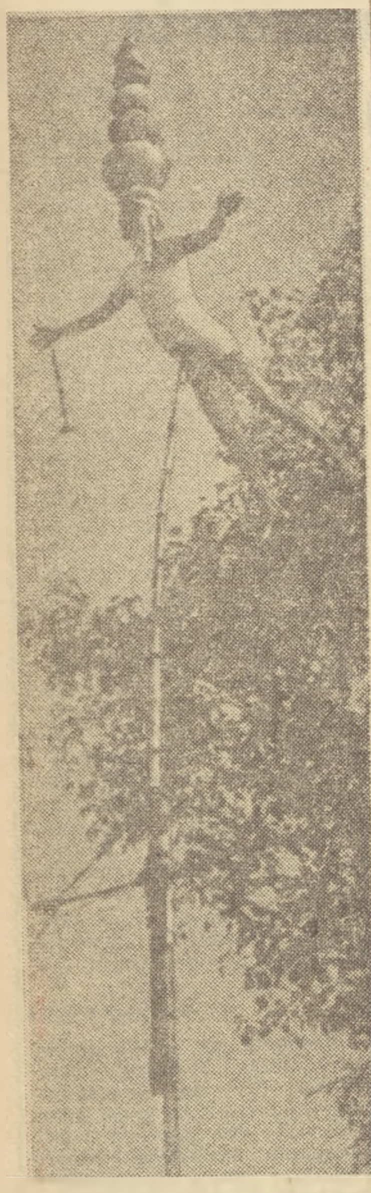

Żadna. Po prostu fragment obrzędowego tańca hinduskiego plemienia „Pomber". Tancerz balansuje na bambusowej tyczce, trzymając na głowie naczynia ze zbożem. Figura ta ma przedstawiać kłos — symbol płodności. Po zakończeniu tańca rozdziela się poświęcone w ten sposób ziarno między obecnych.
Taki taniec wymaga jednak nie małych umiejętności sportowych.

(Foto Schirmer ZB)

Z ostatniej chwili

Prace komisji VII Konkursu PKOl dobiegają końca. Ilość odnalezionych dotychczas trafnych rozwiązań jest swego rodzaju rekordem naszego młodego totalizatora sportowego. Do czwartku do godz. 21.30 „odkryto" 40 kuponów bezbłędnych i ok. 1000 z jednym błędem.

Oficjalny komunikat o zakończeniu prac komisji i wyniki konkursu podane zostaną w dzisiejszych komunikatach radiowych i prasie popołudniowej.

(zd)

NAJCENNIEJSZE REKORDY

Przyjacielska, serdeczna pomoc działaczy i sportowców radzieckich pozwoliła nam szybciej po wyzwoleniu dźwignąć na nogi kulturę fizyczną i sport. Pamiętamy dobrze wzajemne ze sportowcami radzieckimi kontakty w różnych dyscyplinach sportu. Nieraz przeżywaliśmy chwile zaciętych pojedynków, oklaskiwaliśmy świetną postawę radzieckich sportowców. Nieraz też przegrywaliśmy z nimi. Nie jest to żaden wstyd, bowiem wśród zawodników radzieckich mieliśmy sporo rekordzistów Europy i świata. Wystarczy wspomnieć choćby o Kriwonosowie, Zybinie, Szczerbakowie, Czudinie, Otkalenko, Stogowie, Czaczbie Brennerze...

Wiadomo, że uczyć się można tylko od silniejszego przeciwnika. Powiedziała nam o tym znana powszechnie, wybitna zawodniczka A. Czudina:

...„*Silna konkurencja podnosi poziom zawodów, stawia przed zawodnikami wysokie wymagania, daje im możność wymiany doświadczeń. Słowem — spotkania takie potrzebne są dla tych, którzy chcą się czegoś nauczyć*"...

Spotkania te przede wszystkim potrzebne są naszym sportowcom.

Po turnieju bokserskim II MISM rozmawiało ze sobą dwóch działaczy sportowych — przew. sekcji boksu GKKF tow. J. Neuding i trener radzieckich pięściarzy b. mistrz Związku Radzieckiego Aristigicjan. Jak myślicie — o czym mogli oni rozprawiać? Posłuchajcie.

...„*Był okres, w którym wyraźnie górowaliśmy nad wami umiejętnościami pięściarskimi i przekonywająco wygrywaliśmy z wami* — mówił Aristigicjan. *Był to dla was duży doping do pracy. Potrafiliście umiejętnie wykorzystać w szkoleniu pięściarzy to wszystko, co spostrzegliście u nas i uznaliście jako nowe i dobre. Połączenie tego wszystkiego z posiadanymi już umiejętnościami waszych bokserów pozwoliło wam mocno zdystansować nas i obecnie role zamieniły się. Acz kolwiek nasi bokserzy nie są obecnie słabsi niż byli przed kilkoma laty, wasz postęp jednak jest o tyle większy, że daje wam wyraźną nad nami przewagę. Zapewniam was jednak, że nie zrezygnujemy ze współzawodnictwa. Przeniesiemy do nas to wszystko, co zaobserwowaliśmy u was nowego i dobrego. I tak jak wy ongiś, tak my obecnie połączymy to z walorami naszych bokserów, aby dogonić was, a może i prześcignąć*...".

— *Zapewniamy was, że i my nie będziemy stali w miejscu. Nasze przyjacielskie współzawodnictwo może nas rzeczywiście prowadzić ku szczytowym osiągnięciom*... — odpowiedział radzieckiemu przyjacielowi J. Neuding.

Takich rozmów — serdecznych i bezpośrednich — wiele prowadzili polscy i radzieccy sportowcy. Ile ich było, ile korzyści dały one obu stronom tego nie rejestruje żadna tabelka, ani wykres rekordów. Kontakty naszych sportowców z radzieckimi będą się stale rozwijały w imię współpracy i braterskiej przyjaźni obu naszych narodów.

„Wyścig Przyjaźni" rozpoczęty

Więckowski wygrywa I etap

SZCZECIN. 136 czołowych kolarzy polskich z Królakiem na czele wystartowało w czwartek 8 bm. w Szczecinie do 4-etapowego „Wyścigu Przyjaźni" po Ziemiach Szczecińskiej i Koszalińskiej, zorganizowanego przez sekcje kolarstwa WKKF z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wyniki indywidualne I etapu:

1. Więckowski, 2. Królak, 3. Waliszewski (wszyscy CWKS I), 4. Kozdeba (Włókniarz), 5. Bugalski CWKS I. w jednakowym czasie 4:16.39. 13-te miejsce zajął Wilczewski (Unia).

Drużynowo I etap wygrał CWKS I.

Rekord Polski w trójskoku
Dziewolski — 15,41

POZNAŃ. Dziewolski (AZS Poznań) uzyskał w trójskoku 15,41 m, osiągając wynik lepszy od dotychczasowego rekordu Polski, 15,30 należącego do Weinberga. Dziewolski skakał bardzo równo, 14,82, 15,41, 15,06, 14,82. Ostatni skok miał spalony.

NAOKOŁO ŚWIATA

BUDAPESZT. Pierwszy mecz o Piłkarski Puchar Europy między Voeroes Lobogo i FC Anderlecht Bruksela rozegrany 7 bm. w Budapeszcie zakończył się zwycięstwem Voeroes Lobogo 6:3 (3:2).

BUDAPESZT. Pływaczka węgierska Magda Holmar uzyskała najlepszy na świecie wynik na długich dystansach przepływając 105 km w czasie 15 godzin i 46 min. Na 100 km Holmar miała 14 godzin 34,4 min.

FLORENCJA. Rozegrany we Florencji towarzyski mecz piłkarski między drużyną moskiewskiego Dynamo a miejscową, pierwszoligowa Florentina zakończył się zwycięstwem Florentiny 1:0 (1:0).

Aleksandra Czudina (na lewo) ze swoją przyjaciółką Dumbadze
Foto CAF

Wszechstronna sportsmenka

Nie wiem czy pamiętacie ten moment, kiedy przed kilku laty zawitali do Polski liczną grupą radzieccy lekkoatleci z rekordzistką świata Niną Dumbadze na czele. Było to jesienią 1948 roku. Cała ekipa stanęła wówczas na starcie Marszów Jesiennych Szlakami Zwycięstw. Wtedy właśnie poznałem doskonałą zawodniczkę moskiewskiego Dynamo — Aleksandrę Czudinę.

Szczupła, wysoka sportsmenka, o jasnoblond włosach opadających na granatowy dress z białymi literami CCCP, spoglądała na dźwigającą się z ruin Warszawę. 20-letnia moskwiczanka przeżywała podobnie jak jej warszawskie rówieśniczki grozę wojny. Jeździła wtedy po ulicach Moskwy, jako kierowca ciężarowego ZIS-a, a w chwilach wolnych spędzała czas na boisku sportowym.

Do sportu miała słabość od najmłodszych lat. I chociaż nie myślała wtedy o rekordach świata, zdradzała duży talent do siatkówki, grając w zespole jednej ze szkół frunzeńskiej dzielnicy Moskwy. Aż trudno uwierzyć w to, że przez tyle lat pozostała wierna swojej pierwszej ulubionej dyscyplinie — siatkówce, chociaż rekordy świata ustanowiła w... lekkoatletyce.

Na pewno mało kto wie o tym, że późniejsza zasłużona mistrzyni sportu ZSRR pasjonowała się hokejem jako zawodniczka i kto wie, czy wyników na bieżni, rzutni i skoczni nie zawdzięcza Czudina sprawności ruchowej zdobytej przy siatce, a kondycji połączonej z szybkością okresowi treningów hokejowych.

Trzy tygodnie upłynęło od zakończenia II MISM, na których Czudina zdobyła dwa złote medale (oszczep i siatkówka), kiedy znowu w świat popłynął meldunek o jej nowym wspaniałym wyczynie. Rekord świata w pięcioboju ustanowiony na moskiewskiej spartakiadzie przypomni wielu ludziom z różnych krajów sylwetkę tej miłej zawodniczki, która nie tylko doskonale gra w siatkówkę, ale cieszy się rekordami świata w skoku wzwyż i pięcioboju oraz dobrymi wynikami w sprintach i rzutach.

A. WIERZBA

Przed kilkoma dniami odbyły się w Sztokholmie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których startowali m. in. lekkoatleci węgierscy. Na zdjęciu: fragment biegu na 1 milę. Prowadzi G. Nielsen. Bieg wygrał Węgier Tabori (nr 1).
Foto CAF

Przed piłkarskim „Pucharem Europy"

Z 4 reprezentantami Szwecji przystępuje Djurgarden do meczu z Gwardią Warszawa

W najbliższych dniach 16 czołowych zespołów Kontynentu przystąpi do rozgrywek o „Puchar Europy". Inicjatorem tej wielkiej imprezy jest paryski dziennik sportowy L'Equipe. Polskę w zawodach reprezentować będzie nowy przodownik I ligi — warszawska Gwardia.

W „Pucharze" drużyny zostały już rozlosowane a przeciwnikiem drużyny polskiej będzie zespół Djurgarden ze Sztokholmu.

O „Pucharze Europy" mówi się ostatnio wiele i wywołuje on zrozumiałe zainteresowanie miłośników piłki nożnej. Nas oczywiście interesuje, jak też wypadnie występ Gwardii. Nie od rzeczy więc będzie powiedzieć kilka słów o jej najbliższym przeciwniku.

Djurgarden Stockholm jest klubem o wielkich tradycjach i liczy sobie już prawie 60 lat. W rozgrywkach mistrzowskich Djurgarden walczył do ubiegłego roku ze zmiennym szczęściem. Wielki sukces odniosła drużyna w 1954 roku, zdobywając pewnie tytuł mistrza Szwecji.

W ubiegłym też roku, dzięki świetnej postawie drużyny w rozgrywkach mistrzowskich, 4 piłkarzy z Djurgarden reprezentowało Szwecję w meczach międzypaństwowych. Byli to J. Ericsson, Anderssen, Parimg i Sandberg. Dotąd też uchodzą za najlepszych piłkarzy w drużynie. Ericsson zaś szczyci się mianem najlepszego strzelca.

W tegorocznych rozgrywkach Djurgarden gra jednak znacznie słabiej niż w ubiegłym roku. Wprawdzie w lidze rozegrano dopiero 5 kolejkę spotkań, to jednak 6 miejsce w tabeli nie najlepiej świadczy o mistrzu Szwecji. W tabeli prowadzi na razie AIK Stockholm — 8:2 pkt., bramek 12:8. Djurgarden zaś wygrał zaledwie 2 mecze mając stosunek bramek — 13:12.

Jak wszystkie szwedzkie zespoły Djurgarden utrzymuje ożywione kontakty z drużynami zagranicznymi. Na jesieni ub. roku odbył on tournee po Afryce Południowej gdzie nie przegrał ani jednego meczu. Tegoroczne występy w Bułgarii i Rumunii również zakończyły się jego zwycięstwami.

Co wobec tego można powiedzieć o szansach Gwardii. Redaktor Gunnes ze sztokholmskiej „Ny Dag", z którą połączyliśmy się telefonicznie, powiedział nam: „Djurgarden gra w tej chwili bardzo słabo i osobiście nie wierzę w sukces tej drużyny w „Pucharze Europy". Jednocześnie jednak muszę [illegible] się zastrzec, że Djurgarden [illegible] robić miłe niespodzianki. I na [illegible] liczymy w meczu z Gwardią".

Na mecz w dniu 20 września w Sztokholmie wszystko jest przygotowane. Mecz zapropagowano w miejscowej prasie, [illegible] boisko. Jednakże, jak donoszą [illegible] Sztokholmu, dotychczas Gwardia nie potwierdziła swego przyjazdu. Nie powinno się z tym zwlekać, gdyż od tej decyzji zależeć będzie, czy Djurgarden na ten mecz otrzyma boisko.

(zd)

Wiśniowska znów poprawia rekord

OPOLE 8.IX. (tel. wł.)

W drugim dniu XIX łuczniczych mistrzostw Polski, Wiśniowska znowu wpisała do tabeli rekordów krajowych nowy świetny wynik uzyskany na półmetku zawodów w sumie połówek trójbojów długo i krótkodystansowych. Stary rekord, ustanowiony również przez Wiśniowską na II MISM, wynosił 1.611 pkt. i przetrwał tylko niecały miesiąc. Nowy rekord wynosi 1.631 pkt. Czy nowy rekord utrzyma się do końca mistrzostw? Dowiemy się o tym w sobotę, kiedy zakończy się druga połowa tej konkurencji.

Strzelania w połowie trójboju krótkodystansowego, wypełniające program drugiego dnia mistrzostw przyniosły zwycięstwo Wiśniewskiej — 676 przed M. Cugowską — 641 i Turajską — 565 oraz Kanickiemu — 685 przed Pysznym — 678 i Kamińskim — 676. **Po dwóch dniach prowadzą: Wiśniowska — 1.631 (rek. Polski), a w konkurencji mężczyzn Kanicki — 1.437, ze znaczną przewagą nad resztą zawodników.**

(a. w.)

Z modą pod rękę

Coś nieco o fryzurze

Nie trzeba chyba dowodzić, jak ważnym warunkiem estetycznego wyglądu jest dobre uczesanie. [illegible], że rozwiązanie sprawy to — [illegible] do fryzjera, [illegible] i [illegible] się na „[illegible]" „tytusa", tylko dlatego, że większość [illegible]. Jedno [illegible] leży w tym: przy doborze uczesania należy dobrać fryzurę do własnego typu urody, [illegible] ogólnie modne tendencje.

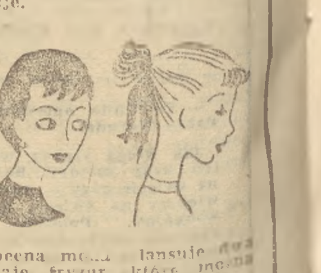

Obecna moda lansuje dwa rodzaje fryzur, które można sobie dowolnie urozmaicać.

Pierwsze — to krótko ostrzyżona czupryna, pozbawiona wypracowanych loków i sztywnych fal. Włosy [illegible] do tyłu [illegible] tylko [illegible] zakręcone są lekko przy końcach. Przy uczesaniu tym dobrze wygląda krótka, bezpretensjonalna grzywka. Fryzura ta, wygodna i łatwa do utrzymania w porządku nadaje się prawie dla każdego typu urody.

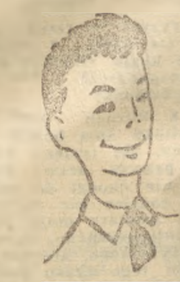

Drugi rodzaj — dla włosów dłuższych — to [illegible] kok na piętę w tyle głowy, mniej więcej na poziomie brwi. I tu także można zastosować krótką grzywkę. Uczesanie to odpowiednie jest dla twarzy pociągłych o regularnych rysach.

Jeśli chodzi o uczesanie męskie podoba się [illegible] bezpretensjonalna czupryna — [illegible] Gerard" oraz [illegible] spotykane na Festiwalu uczesanie na jeża.

E. T.

Naszym zdaniem

Warto przyjrzeć się dokładniej

„Przegląd Sportowy" z 7 bm zamieszcza ciekawy wywiad swoich przedstawicieli z zastępcą kierownika wydziału KF Centralnej Rady Czechosłowackich Zw. Zaw. — tow. **Vladimirem Herzmanskym** i redaktorem naczelnym dwutygodnika „Televychova a Sport" — tow. **Qluido Adamcem** na temat zamierzonej reorganizacji sportu związkowego w CSR.

Udzielający wywiadu stwierdzają m. in.:

„Z tego co wiem o polskim sporcie związkowym z prasy fachowej i kontaktów osobistych sądzę, że dotychczas nasza struktura organizacyjna niemal bez żadnych różnic odpowiada strukturze polskiej. W toku codziennej pracy wychodziły na jaw istniejące w naszej strukturze niedociągnięcia i słabe punkty. Hamowały one rozwój masowego wychowania fizycznego i opartego na tym powszechnym ruchu — wyczynu sportowego...

...W Czechosłowacji mamy obecnie 9 zrzeszeń związkowych. Każde zrzeszenie ma strukturę organizacyjną, odpowiadającą mniej więcej waszym zrzeszeniom, a więc rada główna, rady krajowe (tak jak w Polsce rady okręgowe) i wreszcie koła w zakładach pracy. Taka struktura organizacyjna nie jest oczywiście najlepsza. Wymaga ona rozbudowanego aparatu pracowników etatowych, no bo mamy przecież do czynienia z 9 radami głównymi oraz 9 radami krajowymi w każdym kraju. Pracowników dużo — a mimo to niedociągnięcia w pracy też niemałe. Weźmy na przykład sprawę obiektów sportowych — jeżeli w jakiejś miejscowości stadion jest w posiadaniu np. zrzeszenia „Slovan" to już członkowie innych zrzeszeń mają trudności z uzyskaniem godzin treningowych (wypisz wymaluj jak u nas — MIK). A jakie ilości papieru i materiałów piśmiennych zużywamy na sprawozdania, nie mówiąc już o innej korespondencji (a u nas?!).

...Przy poszukiwaniu nowych rozwiązań największą uwagę zwróciliśmy na konieczność lepszego niż dotychczas wykorzystania funduszów przeznaczonych na rozwój kultury fizycznej, na właściwsze niż dotąd wykorzystanie kadry fachowej, na zmniejszenie biurokracji w ruchu związkowym... Od pierwszego stycznia nie będziemy już mieli 9 rad głównych zrzeszeń sportowych. Powstanie jedna Rada Główna Zrzeszenia Sportowego Związków Zawodowych. Podobnie będzie w poszczególnych krajach (okręgach).

Na najniższym szczeblu organizacyjnym zmiany będą najmniejsze. Koła zostaną tak jak teraz przy zakładach pracy, zachowają nawet swoje nazwy obecnych 9 zrzeszeń, co pozwoli rozpoznać ich „branżową" przynależność. Wszystkie jednak, bez względu na swą nazwę i branżę, związane będą z jedną jedyną na terenie ich kraju radą krajową zrzeszenia sportowego związków zawodowych. Zwiększymy też autonomię kół sportowych przez nadanie im osobowości prawnej. No i największy zysk takiego ustawienia organizacyjnego: pracownik, daleko mieszkający od swej fabryki, może należeć do koła najbliższego jego miejsca zamieszkania, chociażby to koło działało przy obcym mu branżowo zakładzie pracy. W ten sposób zyskamy dużo nowych członków".

Nie będzie w tym chyba przesady i nikt z naszych działaczy sportowych nie powinien nam mieć tego za złe, jeżeli stwierdzimy że nasi czechosłowaccy przyjaciele mają bogatsze tradycje i doświadczenia w pracy nad szerokim rozwojem sportu. Wspaniałym egzaminem ich wysokich umiejętności było choćby przeprowadzenie ostatniej Spartakiady, do której przygotowywało się około półtora miliona osób. Mimo tych osiągnięć nasi południowi sąsiedzi zabrali się z całą energią do usuwania niedociągnięć w sporcie związkowym — jakże często bliźniaczo podobnych do naszych. Braki naszych zrzeszeń sportowych były już wielokrotnie krytykowane, niejedna sprawa prosi się o radykalne rozwiązanie. Kierownictwo i działacze naszego sportu związkowego przejawiają jak dotąd za mało inicjatywy i energii. Warto więc poczynaniom czechosłowackich — a także i innych — przyjaciół przyjrzeć się bliżej i śmielej wykorzystywać zdobyte doświadczenia we własnej pracy nad rozwojem polskiego sportu związkowego.

MIK

Kolarze bułgarscy jednak nie przyjadą

(INF. WŁ.). Jak informuje Wydział Zagraniczny GKKF kolarze bułgarscy, mimo pierwotnego potwierdzenia przyjazdu, zawiadomili, że udziału w XII Wyścigu Dookoła Polski nie wezmą. Nie przyjadą także kolarze fińscy. Według wiec wszelkiego prawdopodobieństwa tegoroczny Tour de Pologne rozegrany zostanie tylko w konkurencji krajowej.

Jak wiadomo do Wyścigu zgłoszono 98 polskich kolarzy, w tym 8 sześcioosobowych drużyn związkowych: CRZZ, Unii, Sparty, Górnika, Włókniarza, Stali, Budowlanych i Kolejarza.

(m)

Sukcesy Polaków na regatach w CSR

BRNO. Na sztucznym jeziorze Knicic koło Brna rozpoczęły się w środę 7 bm. międzynarodowe regaty żeglarskie z udziałem zespołów Węgier, Czechosłowacji, NRD i Polski.

Po dwóch dniach zawodów w kl. „Star" prowadzi Demek Węgry 219.39 pkt. Polak Sieradzki uzyskał — 93.87 pkt. i zajmuje czwarte miejsce.

W kl. „O" 1) Vojevoda (CSR) — 261.78 pkt. Polacy Biderman i Szraj zajmują 5 i 8 miejsce.

W kl. „Pirat" — 1) Holenayi (Węgry) — 305.37 pkt., 2) Szlosser (Polska) — 196.46. 3) Stahlbom (NRD) — 143.68. 4) Tazbir (Polska) — 141.50.

Zawody trwają.

PLASTYKA

Najgorsze byłoby milczenie

Nie jest tak źle jak mówią ci czarni, i nie tak dobrze jak ci biali...
(ze Złotej Księgi)

NAJGORSZE byłoby milczenie. Ale jeżeli o wystawie Młodej Plastyki toczą się zacięte spory... to już jest dobrze. To znaczy, że wystawa poruszyła, że nie jest wydarzeniem tylko dla grona plastyków.

I jak poruszyła. W książce pamiątkowej na wystawie mało jest wypowiedzi obojętnych, grzecznych, ogólnikowych, autorzy notatek motywują, przekonują, czasem na kilku stronach, że coś jest złe albo dobre.

Ten niepokój i zapalczywość dyskusji jest odbiciem wystawy, która gromadzi, łączy i przeciwstawia różne podejścia plastyków, na której każdy obraz wydaje się być jakimś artystycznym wyznaniem wiary jego autora, jedyną i najlepszą drogą. Tak już jest, że kiedy się jest młodym, wie się mało, ale na pewno, wątpliwości przychodzą z wiekiem.

Po skończeniu Akademii Sztuk Pięknych można bez trudu namalować martwą naturę, nawet poprawny portret: podjęcie wielkiego, tematycznego płótna wymaga jednak przemyślenia wielu spraw, samodzielnych i długich poszukiwań. Może dlatego przy realizacji tych kompozycji nie starczyło autorom „oddechu". Obraz Izaaka Celnikiera „Getto" jest typowy przez poszukiwanie najmocniejszych środków wyrazu, najsilniejszych argumentów. Pełne ekspresji twarze, układ postaci, cała scena nasuwa wrażenie współczesnej piety.

Temat opłakiwania zmarłego, od średniowiecza wyrażał w religijnej formie ludzki ból i przypomnienie go, przy współczesnej tematyce wzmacnia jeszcze wymowę obrazu. Mimo że jest jakiś zgrzyt w tej kompozycji — niedopracowanie, graficzne okonturowanie postaci, ujednolicony koloryt działają niezupełnie malarsko, to jednak jest to jedno z tych poważnych, niełatwych zamierzeń artystycznych, które podjęli młodzi plastycy.

MY młodzi...

Nie można tego powiedzieć o całej wystawie, to raczej uboczna sprawa, ale coś z fanfaronady w tym stylu jest na wystawie.

Oswoiliśmy się już z abstrakcjonizmem, z obrazami, które nie muszą podawać gotowej treści, ale wyrażają ją przez nastrój, albo po prostu bawią oko. Przyjmujemy je najczęściej bez tytułu. Czasem tytuły są zabawne, jak „Dyplomacja" do obrazka Brykalskiego, przedstawiającego układankę z klocków. Ale nagle pod tymi samymi „hockami klockami" widzimy tytuły: „Fabryka snów", „W imię liberalizmu", „Kłamstwo o twojej śmierci...". Nie chce się śmiać.

Albo co oznacza płótno innego autora, zamalowane do połowy na niebiesko, od połowy na zielono z wielką szczęką (chyba konia)? Jeżeli symbol to jaki?

W sztuce meksykańskiej był to częsty motyw, ale tam miał swoją starą, ludową tradycję. Gdyby się jednak zastanowić nad tą bufonadą, znalazłoby się może w niej cień protestu przeciw sztuce naturalistycznej, w której wszystko jest jasne i bezproblemowe, przeciw której w gorączkowych poszukiwaniach „nowego" deklaruje się ta wystawa, nawet w obrazach, które nawiązują w jakiś sposób do tradycji malarskich.

Nową, indywidualną interpretację znalazł ulubiony bohater wielu dawnych malarzy — Don Kichot w obrazie Barbary Jonscher. Nie są powtórzeniem innych obrazów „Dzieci z podwórka" Halasa, w papierowych, trójkątnych czapeczkach, które przylgnęły już do groteskowych postaci od Gromaire'a i Makowskiego.

KIEDY się szuka tego „nowego" na wystawie zastanawia kilka obrazów. Np. „Kamienny świat" — Teresy Mellerowicz.

Obraz treściowo rozbity na dwie grupy ludzi: z jednej strony towarzystwo przy stoliku z winem, twarze martwe, nieludzkie, nieczułe na nędzę żebraków, którzy stanowią drugą grupę. Wśród tych ostatnich jakiś odruch rezygnacji w kobiecie z dzieckiem, beznadziejności życia w innej twarzy.

„Kamienny" świat. Przez chwilę chciałoby się wyłączyć to jedną, to drugą grupę w zależności od tego, która go wyraża, ale jednak wyrażają obie, w tym właśnie zestawieniu. Obraz nie opowiada o zdarzeniu, a podaje w skrócie myślowym (skojarzenie kawiarnianego stolika z ciężarówką) treść, do interpretacji i osądu przez widza. (nie zawsze ściśle jednakowych.)

Na inny sposób bogate są obrazy Jana Dziędziory: szkice portretowe i martwe natury. Jest w nich jakaś pasja oddania przedmiotom ich właściwego sensu, nie tylko [illegible] wrażeń — koloru czy kształtu. Martwa natura z motyką, to nie [illegible] obrazek, ale przede wszystkim przedmioty, które służą określonym celom. W szkicach portretowych wyraźna jest chęć przekonania widza o ważności spraw, które się dzieją w obrazach, choć są przeważnie zwykłe, codzienne czynności człowieka — posiłek, sen.

Zwykłe? Obraz przekonuje o czymś innym. Cała [illegible] człowieka z „Posiłku" skupiona na misce z jedzeniem, którą ma w ręku [illegible] głodnego. Ta miska jest najsilniejszym akcentem obrazu, ta dopowiada nastrój i [illegible] życie człowieka samotnego, biedzonego — pochylenie, prosty stół z [illegible] i chlebem, ciężki ciemny koloryt.

W twardych, nawet przykrych zestawieniach różowego [illegible] i twarzy z granatowym tłem, kolor nie jest [illegible] sam dla siebie, nie bawi oka wyszukaną barwą.

Ale w tym rodzaju malarstwa nie chodzi o bawienie.

I na zakończenie jeszcze jedno — wielu młodych plastyków czuje potrzebę skwitowania swoich rachunków z rzeczywistością: przeszłością okupacyjną, którą przeżyło przecież pokolenie plastyków wystawiających swe prace. Stąd może ten ponury ton wystawy, który dostrzegają równo stronnicy jak przeciwnicy wystawy w dyskusji książki pamiątkowej.

C. BĄBLEWSKA

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI Warszawa, ul. Wspólna 61 TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5; Red. Naczelny: 8 76 61; Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 28 19; Sekretarz Redakcji: 8 02 65; Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82; Kier. Administracji: 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 12 01, wewn. 101 i 8 54 54. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: CKPiW „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena [illegible] kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładową przyjmują miejscowe placówki CKPiW „Ruch". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje [illegible] Wydawnictw Zagranicznych CKPiW „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. [illegible]
A B 1 2 3 4 5 6
B-6-9659